Nr. 41. Kraków, Poniedziałek 9 października 1911. Rok II

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową

Kwartalnie . . . K 1·80
Półrocznie . . . K 3·50
Rocznie . . . K 6·—
W Niemczech i w innych państwach Związku pocztowego: kwartalnie . . . K 2·50

Rękopisów się nie zwraca.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . . . 20 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce . . . 60 h
Nekrologi za wiersz petitowy . . . 60 h
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 K za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 h.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

wychodzi zawsze w Poniedziałek, o godzinie 6-tej rano.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administr. »Gazety Poniedziałkowej« i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya »Gazety Poniedziałkowej«, główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie biura dzienników S. Sokołowski Pasaż Hausmana 9. W Przemyślu Herman. W Tarnowie O. Haut. W Wiedniu Heuman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, Wollzeile. W Paryżu Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Biura Redakcyi i Administracyi w niedziele od 7 wieczór Jagiellońska 10, (Drukarnia Literacka).
Adres Redakcyi i Admin. przez ciąg całego tygodnia: Kraków, Krupnicza 20.
Nr. telefonu 401 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wieczór.

Do nabycia na dworcach kolejowych i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojed. tak w Krakowie jak i na prowincyi 10 h.

Wojna włosko-turecka.

(Tel. włas. Gazety Poniedziałkowej.)

Turcya porywa się do czynu.

Konstantynopol. W tureckich kołach rządowych zwyciężył nareszcie kierunek wojowniczy. Na ostatniej radzie ministrów uchwalono nietylko wydalenie wszystkich Włochów z Turcyi i podwyższenie ceł na towary włoskie o 100 procent, lecz także szeroko zakreślone zarządzenia wojskowe. Wszystkie porty tureckie otrzymają silną artyleryę, i znaczne załogi wojskowe. Dalej uchwalono wysłać do Trypolisu przez Egipt drogą lądową 50.000 wojska.

Konstantynopol. Jak słychać, wysłano ztąd i z Mekki znaczną liczbę duchownych i derwiszów mahometańskich do Massowy i wogóle do Erytrei, z poleceniem, ażeby i w tej kolonii włoskiej wywołać ogólne powstanie i świętą wojnę przeciwko Włochom.

Mobilizacya w Turcyi.

Konstantynopol. Wiadomości, rozszerzone za granicą że Porta zmobilizowało 600.000 ludzi, są nieprawdziwe. Dotychczas przeprowadzono mobilizacyę w wilajetach Janina i Monastyr, razem w 7 dywizyach. Dla obrony portów azyatyckich przeznaczono wojska liniowe, powołane z wnętrza kraju.

Walki w Trypolisie.

Rzym. Ag. Stefaniego donosi z Trypolisu pod datą 4 bm.: okręty pierwszej eskadry wpłynęły do portu Tobruk. Komendant wezwał turecką załogę do poddania, lecz bezskutecznie. Wówczas pancernik »Vittorio Emanuele« otworzył ogień na fort. Pierwszymi strzałami zestrzelono flagę turecką. W murach fortu wybito wielki wyłom. Admirał Aubry wylądował kilka kompanii piechoty marynarki, które obsadziły fort i wywiesiły na nim włoską flagę. Tureccy żołnierze, którzy nie chcieli ustąpić, zostali wzięci do niewoli.

Zdobycze włoskie.

Saloniki. (T. B. K.). Onegdaj wieczorem wpłynęły dwa włoskie torpedowce do portu Medua i zajęły turecki żaglowiec, wiozący ładunek kukurudzy, przeznaczony do Prewezy. Torpedowce zabrały ten okręt ze sobą. Tureckie baterye otworzyły ogień na torpedowce, które odpowiedziały kilkoma strzałami i oddaliły się. Cztery włoskie krążowniki krążą koło Santa Maura i zajmują okręty idące do Prewezy.

Wydalanie i bojkot Włochów.

Rzym. Wiadomości o wydaleniu z Turcyi 15.000 Włochów i o rozpoczęciu się ruchu bojkotowego przeciw Włochom, wywołały tu wielkie wzburzenie. Sądzono bowiem, że Porta, wobec oficyalnych oświadczeń rządu włoskiego, iż wojna będzie zlokalizowaną i toczyć się będzie tylko w Tripolisie i Cyrenajce i że flota włoska wycofaną będzie z wód albańskich, odstąpi od takich zamiarów.

Sądzą, że zarządzenia tureckie wywołają nowe komplikacye. Nie jest też wykluczonem, że flota włoska wyruszy znowu na wody tureckie.

Ateny. »Neologos« donosi z Konstantynopola: Do wczoraj wieczora wyjechało stąd 14.000 Włochów, wydalonych z Turcyi.

Anglia przeciwko Włochom.

Londyn. Krążą tu pogłoski, że rząd angielski przygotowuje się do ostrej interwencyi na rzecz Turcyi a przeciwko Włochom. Anglia obawia się rozpętania fanatyzmu wśród świata islamskiego i pragnie skorzystać z tej sposobności, ażeby wystąpić w roli obrońcy islamu. Mówią już o tem, że Anglia ułatwi Turcyi wysłanie znacznych wojsk do Tripolisu.

Londyn. Toczą się tu pertraktacye co do udzielenia Turcyi znacznej pożyczki wojennej. Rząd angielski niemoże w tej sprawie pozostać obojętnym, ponieważ wśród 60 milionowej ludności mahometańskiej w Indyach potęguje się ruch sprzyjający Turcyi. Codziennie nadchodzą ztamtąd telegramy, wzywające rząd angielski do ujęcia się za Turcyą. Sytuacya jest bardzo naprężona i należy się spodziewać rychło już nowych, groźnych dla pokoju europejskiego wypadków. **Mówią już o wspólnej akcyi Anglii i Austro-Węgier przeciwko Włochom.**

W obronie Turcyi.

Paryż. (TBK.) W sobotę wieczorem odbył się pod przewodnictwem deputowanego Francis de Pressense wielki wiec z protestem przeciw włoskiej wyprawie wojennej do Tripolisu. Przyjęto porządek dzienny, wyrażający sympatyę konstytucyjnym Turkom; oni jedynie bowiem mogą uratować kraj, którego egzystencya jest potrzebną dla pokoju i równowagi europejskiej. Porządek dzienny apeluje do wielkich mocarstw, stojących zdala od konfliktu, aby przywróciły spokój przez zagwarantowanie prawu jego znaczenia.

Przesilenie w rządzie.

Konstantynopol. Przez dymisyę Reszyda paszy, która wcale nie była spodziewaną, uważają w kołach politycznych stanowisko gabinetu za zachwiane. Sądzą, że Reszyd pasza, którego przybycia tu dzisiaj oczekują nie powróci już więcej do Wiednia. Poseł w Belgradzie, który został niedawno mianowany posłem w Rzymie ma zostać ambasadorem we Wiedniu. Słychać, że teka ministerstwa spraw zagranicznych będzie zaofiarowaną posłowi z Zofii.

Protest Turcyi.

Konstantynopol. Jak słychać Porta zaprotestuje u wielkich mocarstw przeciw zajęciu w warsztatach »Ausaldo« krążownika budowanego dla rządu tureckiego, jeszcze całkowicie niezapłaconego.

Obawy w Sofii.

Sofia. (T. B. K.). Ostatnie wiadomości o wielkich przygotowaniach wojskowych w wilajecie adryanopolskim wywołały wielkie zaniepokojenie i spowodowały rząd do polecenia posłom, aby wskazali u wielkich mocarstw, że te nieoczekiwane i nieusprawiedliwione zbrojenia zagrażają pokojowi na granicy i spokojowi na Bałkanie. Posłowie mają zwrócić się do mocarstw z prośbą, aby przedstawiły Porcie jak niebezpiecznymi mogłyby być skutki takiego postępowania.

Turcya gotowa do pokoju.

Konstantynopol. Tutejszy korespondent berlińskiej »Mittagsztg« donosi: Porta na podstawie wiadomości otrzymanych późną nocą z ambasady austryackiej, oświadczyła gotowość wejścia w rokowania pokojowe.

Konstantynopol. (TBK.) Rada ministrów trwała go godziny 1-szej w nocy i miała uchwalić wysłanie do mocarstw nowej noty, żądającej interwencyi na rzecz pokoju i natychmiastowego wstrymania kroków nieprzyjacielskich.

Znaczące posłuchanie.

Wiedeń. (TBK.) Cesarz przyjął wczoraj ministra spraw zagranicznych hr. Aehrenthala, ministra obrony kraj. Georgiego i szefa sztabu generalnego Konrada na szczególnej audyencyi.

Rewolucya monarchistyczna w Portugalii.

(Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej.)

Groźna sytuacya w Portugalii.

Paryż. Z Lizbony i z innych miast portugalskich wprost groźne nadchodzą wieści. Republika portugalska jest w poważny sposób zagrożona. Ruch rewolucyjny monarchistyczny wzmaga się z każdym dniem i rozszerza się na cały kraj. Kapitan Conceiro, dowódca monarchistów w kilku już potyczkach pobił wojska rządowe i coraz nowe pułki przyciąga na swoją stronę. W kołach republikańskich panuje rozdwojenie. Radykalne skrzydło republikańskie, pobite przy wyborze prezydenta republiki, obojętnie przygląda się obecnej wojnie domowej, twierdząc, że ewentualne przywrócenie monarchii będzie dla Portugalii mniejszem złem, niż dalsze rządy niezdecydowanego, korupcyą trawionego umiarkowanego czyli konserwatywnego skrzydła republikańskiego.

Amerykanie dają pieniądze.

Berlin. »Voss. Ztg.« donosi: Rojaliści otrzymali znaczne sumy w części od amerykańskich miliarderów, w części zaś od różnych zakonów. Amerykańscy miliarderzy dostarczyli też rojalistom amunicyi, armat, karabinów maszynowych itd.

Ruchy wojsk.

Oporto. (T. B. K.). Wojsko, które tu przybyło onegdaj wieczorem odeszło do Vila Real i Mirandola. Pancernik »Vasco de Gama« przybył wczoraj do Leixoel. Republikańskie wojska zajęły najważniejsze punkty strategiczne. Oddziały wojska ścigają wojska monarchistyczne.

Lizbona. Wśród rewolucyonistów monarchistycznych wybuchło rozdwojenie. Część pragnie powrotu na tron króla Manuela, część oświadcza się za powołaniem na tron księcia Braganzy. Rozdwojenie to może spowodować upadek rewolucyi monarchistycznej.

Republikanie zaprzeczają.

Londyn. Z Lizbony donoszą: W kołach republikańskich oświadczają, że wiadomości szerzone przez rojalistów o zwycięstwach nad wojskami rządowemi uważać należy za nieuzasadnione.

Lizbona. Zaprzeczenia obecnego rządu portugalskiego co do postępu rewolucyi monarchistycznej nie mają najmniejszej wartości. Faktem jest, że rewolucya ta szerzy się jak płomień. — Rząd nie jest już pewny armii, bo coraz nowe pułki przechodzą na stronę monarchistów. Lada chwila obawiać się trzeba wybuchu rewolucyi w Lizbonie **i obalenia obecnego rządu.**

Przeciw rojalistom.

Berlin. Z Lizbony donoszą: Tutejszy związek karbonaryuszów ogłasza manifest, w którym oświadcza, że wysadzi w powietrze domy wszystkich reakcyonistów, którzyby przyłączyli się do walki przeciw republice.

Anarchiści portugalscy postanowili również wszelkiemi środkami bronić republiki.

Ekskról Manuel.

Berlin. »Voss. Ztg.« donosi: Rojaliści wezwali ekskróla Manuela do powrotu do Portugalii.

Londyn. Eks-król Manuel oświadcza, że wiadomości o jego zamierzonym wyjeździe do Portugalii są nieprawdziwe.

Berlin. »Voss. Ztg.« donosi z Wiednia: W szeregach rojalistów portugalskich walczy oprócz obu książąt Braganza i ks. Xawerego Parmy, kilku wyższych oficerów austryackich i francuskich, członków z arystokracyi, pod przybranemi nazwiskami.

Rezolucya Koła.

(Telefonem).

Wiedeń, 9 października.

(*wąż*). Ze sfer przewodnich Koła polskiego otrzymuje nasz korespondent uwagi, stanowiące komentarz do rezolucyi powziętej na pierwszem jesiennem zebraniu Koła.

Rezolucya stwierdza przedewszystkiem, że postulat odnoszący się do budowy dróg spławnych, spełniony został w całej osnowie, jak tego kraj jednomyślnie żądał. Postulat ten, o którego urzeczywistnienie prezydum dawnego Koła zabiegało z tak nadzwyczajnym wysiłkiem bezskutecznie i który należało dopiero wydobywać ze stanu zabagnienia i odumarcia, udało się zwłaszcza zabiegom Bilińskiego i Zaleskiego w zupełności zrealizować.

Co do rozmiarów dzieła i terminów wykonaniu prezydum Koła nie dało się deklaracyi szczegółowej, ale przyjęło wobec Koła całkowitą odpowiedzialność.

Zachowanie poufności nastąpiło na życzenie rządu, który dla przeprowadzenia rokować ze stronnictwami innych krajów koronnych, potrzebuje swobody, nietkniętej wywoływaniem opinii przedwczesnych.

Moment drugi, charakteryzujący rezolucyę, polega na ustaleniu warunków, od których spełnienia Koło deklaruje swe stanowisko rządowe. W przeciwieństwie do dawnych praktyk, które Kołu i innym stronnictwom pozwalały na przyznawanie się do polityki wolnej ręki, Koło oświadcza dobitnie, że jest stronnictwem rządowej większości w przekonaniu, że szczegółowe postulaty spotkają się u rządu ze zrozumieniem i poparciem. W tym względzie Koło staje się wzorem zachowania się innych stronnictw większości, wskazuje jakie należy wobec rządu zająć stanowisko.

Rezolucya obejmuje wreszcie szereg postulatów, stanowiących program działalności parlamentarnej. Łączy postulaty kraju z wymaganiami państwa i w ten sposób znamionuje decezyę reprezentacyi pomnej zarówno na interesy własnego społeczeństwa, jak i państwa.

Wysoce polityczna doniosłość uchwalonej rezolucyi zaznacza się przeto sama przez się.

Posłowie śląscy poza Kołem.

(Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej.)

Wiedeń. Korespondent wasz (*wąż*) miał sposobność rozmawiać z posłem ks. Londinem w sprawie wstąpienia posłów śląskich do Koła. Jak wiadomo, pp. Londzin i Michejda nie wstąpili do Koła dlatego, że rząd krajowy śląski postępuje wobec ludności polskiej na Śląsku z bezprzykładną nieprzyjaźnią. Popiera on wszelkie usiłowania hakatystyczne, otwarcie popierając stanowisko Niemców tamtejszych, poczytujących Śląsk za niemiecki stan posiadania.

Opinia polska to zachowanie się posłów śląskich uznała za usprawiedliwione. Zakrawa to bowiem na urągowisko, iżby posłowie śląscy należeli do klubu rządowego, skoro tenże rząd na ziemi śląskiej zajmuje wobec polskości stanowisko wrogie. Przyjęto wszakże równocześnie za rzecz pewną, że Koło polskie użyje swego wpływu na zmianę stanowiska rządu w tej mierze.

Zapytałem przeto ks. Londzina, czy i kiedy nastąpią okoliczności, pozwalające na wstąpienie ślązaków do Koła polskiego.

Odpowiedź nie była pocieszające,

Pod koniec sesyi letniej wnieśliśmy — powiada ks. Londzin — razem z p. Michejdą, obszerny memoryał na ręce pp. Gautscha i Bilińskiego z wyliczeniem wszystkich zażaleń ze strony polskiej na Śląsku. Otrzymaliśmy zapewnienie, że memoryał będzie gruntownie zbadany. Istotnie dowiedziałem się, iż rząd krajowy w Opawie otrzymał memoryał do zreferowania. Dotychczas jednak żadnego załatwienia ani ze strony rządu centralnego ani ze strony Koła niema.

Być może, iż przerwa feryalna podała w odwłokę stanowczą w tej mierze decyzyę. Słuszną jest rzeczą, abym zachował jeszcze cierpliwość i przeczekał jakie trzy-cztery tygodnie. Mimo całego oddania jakie żywię dla Koła polskiego, nikt wszakże nie może żądać odemnie, abym wstąpił do Koła i popierał jego politykę rządową, skoro rząd traktuje nas na ziemi własnej, jak wrogow.

Więc czekam jak rząd, a zwłaszcza Koło postąpi.

Czekam do czasu!

Z teatru miejskiego.

»Lekarz na rozdrożu«
komedya w 4 aktach Bernarda Shawa,

a raczej — „Morał na rozdrożu“ — rzecz z Księgi kłamstwa“ z rozdziału „Etyka Zawodowa“ i podrozdziału „Etyka lekarska“.

Tu kościec sztuki i tworzywo.

Bernarda Shawa bierze się u nas często zbyt pozytywnie, ciężko, twierdząco, w kategoryach „satyry obyczajowej“.

Jest tam coś więcej...

Dla Shawa morał ludzki stosowany i stosowalny posiada to samo znaczenie, co źle od początku do końca napisana książka.

Żadnego „rozwiązywania problemu“! Żadnych problemów Shaw nie rozwiązuje, ani się stara rozwiązać. Problem istnieje tylko dla tych, którzy chcą coś tu zmienić, poprawić, owo wziąć — owo dać, podeprzeć krzywą wieżę tak, żeby się nie waliła na głowy. Shaw nie usiłuje nawet tej wieży zwalić, choć widzi całą druzgocącą niedorzeczność takiej budowy i jej niebezpieczeństwo dla życia jednostki.

Anarchista bez wiary i projektu na lepszość:

„Jam z duchów duch, który sta-
[łości przeczy —
Tu śmierci warta każda rzecz
[z Wszechrzeczy!“
(„Faust“.)

Zachowuje tylko osobisty, artystowski i amoralny problem śmiechu, śmiechu mądrość i — bezradność.

Nic z grzechu reformatorstwa, ani „kąsania sercem“.

Przyszedł, naśmiał się i poszedł. Dalszy ciąg i możliwość ironii głębszej zastrzega autor dla siebie.

To piętno wesołej beznadziei, ciężar, kamień na szyji, wlokący obraz od faktu w morze ludzkich błędów — rozdzielić musi z autorem każda jego postać.

Aforystyczne zaś pojmowanie Shawa wydaje mi się płytkie i nieodpowiedzialne. Utrafia ono tylko w spółczesność i względny oportunizm każdego dramatycznego pisarza, który chce być grany na scenie, gdzie nie bogi garnki lepią i nie bogi garnki kupują.

Z temi zastrzeżeniami sztukę zagrano gładko, łatwo, swobodnie.

P. Mrozowską po raz pierwszy widziałem w roli kobiety-ofiarnicy i samarytanki i dla tak sielskiej przemiany nie mam dość podziwu. Pp. Bończa, Sosnowski, Maksymilian Węgrzyn, Siemaszko, Jednowski, Stanisławski stawali sprawnie i orężnie. — Teatr był wyprzedany, a nieuleczalnych lekarzy widzieliśmy tam więcej, niż ich jest w Krakowie mieście.

Grzegórz Glass.

Kronika.

Kolejarze podgóracy wobec drożyzny. Wczoraj przed południem odbyło się w sali „Sokoła“ podgórskiego zebranie kolejarzy, zwołane przez kolejarską oranizacyę narodową „Samopomoc“ w sprawie drożyzny. Zebraniu przewodniczył wiceprezes „Samopomocy“ p. Biernakiewicz; o sprawie drożyzny referował p. Tabaczyński z Krakowa, który zaznaczył że wobec klęski, drożyzny, która dotyka wszystkich, kolejarze tak

narodowi jak i socyalistyczni muszą połączyć się do wspólnej przeciw niej akcyi.

Na referatem wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos także kolejarze socyalistyczni. Ponieważ jednak nie mieli oni upoważnienia od swojej organizacyi do prawomocnego oświadczenia się za wspólną akcyą z kolejarzami narodowymi, więc w rezultacie uchwalono zwołać wiec ogólno-kolejarski w Podgórzu w powyższej sprawie.

Przed zakończeniem zebrania zjawił się w sali poseł Zamorski, który omówił projekt rządu, dotyczący poprawienia bytu funkcyonaryuszy kolejowych.

Na tem zebranie zakończono.

Stróże krakowscy przeciwko drożyźnie. Wczoraj odbyły się dwa zgromadzenia krakowskich stróżów zwołane, przez dwie ich organizacye, mianowicie socyalistyczną i katolicką, w sprawie drożyzny.

Pierwsze z tych zgromadzeń, zwołane przez związek stróżów socyalistycznych, odbyło się w cyrku Edison. O drożyźnie referował pos. Daszyński.

Po przemówieniach paru innych mowców, uchwalono rezolucyę, domagając się 1) reformy regulaminu służbowego dla stróżów, 2) obowiązkowego ubezpieczenia stróżów na wypadek starości i niezdolności do pracy, 3) prawnego uregulowania dla nich stosunku zarobkowego.

Na tem zgromadzenie się skończyło.

Po południu odbyło się w tej samej sprawie zebranie stróżów katolickich, w sali Domu robotniczego.

O sprawie drożyzny referował p. Gołąb, który przedstawił rezolucyę, domagającą się również reformy regulaminu służbowego, budowy własnego domu dla stróżów, ubezpieczenie na starość, oraz reformy wyborczej do gminy miasta Krakowa.

Rezolucyę tę przyjęto po krótkiej dyskusyi.

Groźny pożar. Wczoraj w nocy o godz. 10·30 wybuchł na t. z. Kapelance za Podgórzem wielki pożar. Pastwą płomieni padł wielki skład siana p. Silbigera, jego dom mieszkalny oraz stajnia. Szkoda znaczna. W akcyi ratunkowej brał udział jeden pluton straży pożarnej krakowskiej pod dowództwem naczelnika straży p. Nowotnego i dwa oddziały straży pożarnej podgórskiej pod komendą naczelnika p. Ilga.

Sukcesy p. Arkawinówny. Pisma łódzkie jednogłośnie stwierdzają wielki sukces p. Arkawinówny na tamtejszej scenie. „Nowy Kuryer Łódzki“ i inne zachwycają się subtelną grą i niezwykłą inteligencyą p. Arkawinówny!

A u nas? Dla p. Arkawinówny nie było miejsca.

Morderstwo. Z Berna (Szwajcarya) telegrafują: student rosyjski, słuchacz medycyny w tutejszym uniwersytecie zastrzelił na ulicy swoją kochankę, również studentkę medycyny, nazwiskiem Kikodzo, pochodzącą z Kaukazu. Studentka zginęła na miejscu.

Kradzież w bibliotece. Z Brukseli telegrafują: W królewskiej bibliotece natrafiono na ślad wielkich kradzieży. Z biblioteki zniknęło wiele cennych dzieł. Sprawcę tych kradzieży, jednego z urzędników biblioteki, aresztowano.

Skazanie anarchistów. Z Petersburga telegrafują: Przed sądem wojennym w Jekaterynosławi odbył się proces przeciw 56 anarchistom, z których 9 skazano na śmierć przez powieszenie, a 34 na przymusowe ciężkie roboty; pozostałych 15 uwolniono.

Ze sportu.

(„Wisła“ — „Polonia“ 8 : 0).

Wczorajsze zawody w piłkę nożną, nie zainteresowały publiczności, który mimo bardzo pięknej pogody zebrało się na boisku nie wiele.

Już z samego początku „Wisła“ zyskuje przewagę nad przeciwnikiem, który w pierwszej połowie gra bezładnie, a zdeprymowany trzema bramkami zrobionemi w pierwszym kwandransie, dopiero przed pauzą zaczyna przychodzić do równowagi. Do pauzy przedstawił się wynik gry w stosunku 7 : 0 na korzyść „Wisły“. Po pauzie „Wisła“ zdobywa jeszcze jedną bramkę. [illegible] w przeciągu 45 minut nie [illegible] dobrą grą „Wisły“ [illegible] opóźnieniem [illegible] „Polonii“ [illegible].

Przypomnienie.

Z dniem 30-go września skończył się III kwartał. Kto zalega z przedpłatą, a chce otrzymywać »Gazetę Poniedziałkową« dalej, niech nadeśle prenumeratę. »Gazeta Poniedziałkowa« kosztuje kwartalnie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową **K 1·80 a miesięcznie hal. 60.**

Lepiej mieczem, niż dyplomacyą.

Zatarg wojenny między Włochami a Turcyą wprawił znów monarchię austro-węgierską w położenie bardzo przykre. W chwili, gdy na seryo zabrać się zamierzała do uregulowania całego szeregu zdawna piekących i załatwienia gwałtem się domagających zadań i potrzeb, w tej chwili wybuch wojny na terenie Adryi i Lewanty zmusza rządy austryacki i węgierski do zwrócenia swej uwagi w inną stronę, do zajmowania się innemi, obcemi sprawami, kosztem naturalnie ważnych spraw domowych. Ludność obu części monarchii ugina się pod nadmiarem drożyzny wszelkich środków spożywczych, rozgoryczenie jej popycha ją do gwałtów i wybryków, za które znów ciężkie na nią spadają kary, w parlamencie austryackim z tego powodu padają nawet strzały; państwo potrzebuje nowych źródeł dochodu, a przy ogólnej biedzie wytworzyć ich sobie nie może. Wszelkie problemy budowy dróg wodnych oraz socyalnego ubezpieczenia, na coraz nowe napotykają przeszkody, tak samo ma się rzecz z pożądanemi przez ludność reformami wojskowemi. Wszystko to ciąży na państwie, jak zmora, odbiera mu możność korzystnego gospodarczego i kulturalnego rozwoju, krępuje jego ludy także w dziedzinie ducha, słowem wytwarza błędne koło bez wyjścia.

I właśnie w chwili, w której rząd zapragnął na seryo wreszcie tym nieznośnym stosunkom chociaż w części kres położyć, do zatęchłej atmosfery wewnętrznej w państwie, wpuścić trochę świeżego ożywczego powietrza, skołatanej ludności drobne chociaż dać ulgi, w tej chwili właśnie na Adryatyku, z powodu wojny włosko-tureckiej zrywa się burza, która łatwo pokrzyżować może te dobre zamiary rządu austryackiego, udaremnić zamierzone reformy i prace i całe państwo do reszty pogrążyć w bagno wewnętrznego rozstroju.

Jasna rzecz, że Austro-Węgry wobec tej wojny, nie mogą pozostać zupełnie obojętne, nie mogą zająć stanowiska chłodnej rezerwy, bo wojna ta zagraża zbyt ważnym ich interesom, zanadto wkracza w dziedzinę ich wpływów zewnętrzno-politycznych, a także gospodarczych. Włochy najwidoczniej zmierzają nietylko do zagarnięcia bezwartościowego Tripolisu, lecz także do zaboru daleko ważniejszej dla nich Albanii [illegible] kraju, [illegible] Valonie, Porto i Prewezie. Stare to ich marzenie o wznowieniu dawnej weneckiej sfery kolonii i wpływów, ma obecnie doczekać się zrealizowania. Na to zaś Austro-Węgry absolutnie pozwolić nie mogą.

Opanowanie przez Włochy rzeczonych portów oznaczałoby nie mniej, nie więcej, jak zupełne odcięcie Austro-Węgier od morza Śródziemnego — a tem samem od całego świata zamorskiego; nie należy zapominać, że między Prewezą a Brindisi, Adrya, ścieśnia się do zaledwie 12 mil szerokiej cieśniny. Tego rodzaju cieśnina morska może być każdej chwili zamknięta włoskiemi po obu stronach ustawionemi działami, torpedowcami i łodziami podwodnemi. A takie odcięcie wielkiego państwa, jakiem są Austro-Węgry, od morza i świata zamorskiego byłoby nie mniej nie więcej, jak ruiną i grobem dla jego handlu i przemysłu, zupełnem zniszczeniem jego wpływów politycznych na zewnątrz, jego znaczenia i powagi.

Lecz nie na tem tylko skończyłyby się złe następstwa takiej ekspanzyi włoskiej. Pogrzebałaby ona na nowo całą grozę kwestyi wschodniej i bezwątpienia dałaby pochop do ostatecznej likwidacyi Turcyi europejskiej. Stosunki polityczne i terytoryalne na Bukowinie z gruntu by się zmieniły, i kto wie, czy w Konstantynopolu nie osiadłaby Rosya. A spełnienie tego »testamentu politycznego Piotra Wielkiego«, to osaczenie Austro-Węgier także od strony lądowej. Na Bałkanie rozpanoszyłyby się siły, dziś bardzo jej wrogie i rychło już Austro-Węgry dostałyby się w kleszcze, które zupełnieby zdławiły całą monarchię austro-węgierską.

Interes państwowy i gospodarczy Austro-Węgier wymaga, ażeby na półwyspie bałkańskim ich wpływy były miarodajne. Przyszłość Austryi zwłaszcza gwałtownie wymaga wolnej drogi nietylko przez Adryę do Lewanty, lecz także przez Salonikę i Konstantynopol. Austro-Węgry więc żadną miarą nie mogą dopuścić do zaboru Albanii przez Włochy, do zajęcia przez to państwo chociaż tylko portów nadbrzeżnych Europejskiej Turcyi.

Nasuwa się więc kwestya niezmiernej wagi dla Austro-Węgier, czy wolno im wobec wybuchłej z tej strony burzy wojennej, poprzestać jedynie na interwencyi dyplomatycznej; czy cała sytuacya nie wymaga z jej strony interwencyi zbrojnej, wojennej?

Co do nas, w takiej interwencyi z mieczem w ręku, jedyny dziś widzimy ratunek dla... przyszłości Austro-Węgier. Sytuacya jest ku temu korzystniejsza, niż była kiedykolwiek. Pokój europejski już został naruszony — przez Włochy, niepewny też sprzymierzeniec knuje dziś oczywiście zdradę względem Austro-Węgier; położenie wewnętrzne monarchii habsburskiej tylko przez taką wojnę korzystniej ukształtować się może. Więc pocóż zwlekać? Czy nie lepiej chwycić za miecz, niż walczyć notami?

Widoki jesiennej sesyi parlamentu.

(Rozmowa korespondenta naszego z wybitnym polskim parlamentarzystą).

Wiedeń, 23 września.

[illegible] rzyły się na nowo podwoje gmachu [illegible] państwa. Wiadomości z Pragi zapewniają prawdopodobnie spokojny przebieg tej sesyi parlamentarnej. Jakie jest w tej sprawie zdanie Waszej Ekscelencyi.

Poseł: — Wiadomości z Pragi brzmią rzeczywiście pomyślnie. Jakkolwiek nie osiągnięto tam jeszcze żadnego merytorycznego sukcesu, widocznem w każdym razie jest pewne zbliżenie się obu narodowości w Czechach, które niezawodnie złagodzi także przeciwieństwa obustronnych interesów w parlamencie.

— Zbliżenie to znajdzie, jak przypuszczam, wyraz w zapowiedzianej rekonstrukcyi gabinetu w zamianowaniu czeskiego i niemieckiego ministra rodaka?

— Na razie to przypuszczenie pańskie zapewne się nie spełni. Jest to jeszcze muzyka przyszłości. Nasamprzód muszą się wyjaśnić stosunki w parlamencie samym. Dziś tylko to panu zdradzić mogę, że rekonstrukcya gabinetu nie jest wprawdzie wykluczona, lecz z drugiej strony nie jest ona też absolutną koniecznością.

— A w jakim nastąpiłaby terminie?

— Już pierwsze tygodnie pracy pokażą, czy po tej i po tamtej stronie naprawdę istnieją dotyczące dane, czy możliwem będzie przez powołanie parlamentarzystów do gabinetu, stworzyć zdolną do pracy, a należycie pewną większość w Izbie, do której należeć mogą także partye z dotychczasowej opozycyi.

— Ma się to więc dokonać drogą metody empirycznej. Czego zaś rząd nasamprzód domaga się od parlamentu?

— Rzecz naturalna... najpierw załatwienia budżetu!

— Bez prowizoryum?

— Prowizoryum, które obecnie daje budżetowi podkład konstytucyjny, upływa dopiero z końcem bieżącego roku. Przyznaję, że sam uważam za wykluczone, iżby w tym czasie Izba załatwiła się z budżetem. Prawdopodobnie więc, jak pan przypuszcza, okaże się potrzeba uchwalenia w grudniu dalszego prowizoryum. Tak samo okaże się potrzebnem przedłużenie prowizoryum obecnego prowizorycznego regulaminu Izby. Pierwsze atoli tygodnie nowej sesyi wypełni niezawodnie bardzo szczegółowa debata drożyźniana wraz z całym kompleksem łączących się z nią kwestyi i zadań. O ile wiem zgłoszono już w tej sprawie cały szereg wniosków nagłych.

— Pierwotnie panowało przecie mniemanie, że sesya jesienna poświęcona będzie wyłącznie załatwieniu nowej ustawy wojskowej.

— Tak mniemano dawniej, lecz nie dzisiaj. Nad tą ustawą parlament austryacki dopóty radzić nie może, dopóki na Węgrzech większość Sejmu nie porozumiała się co do niej z opozycyą. Przez tę walkę w Sejmie węgierskim ustawa wojskowa stała się i dla parlamentu austryackiego mniej aktualna, niż była jeszcze w lecie roku bieżącego.

— Zatem plenum pracy parlamentu na sesyę jesienną obejmuje głównie sprawę drożyzny i budżet?

— Miejmy nadzieję, że projekt nowego regulaminu Izby da się po pierwszem czytaniu w plenum, przekazać komisyi. Lecz między przedłożeniami rządowemi jest także projekt ubezpieczenia socyalnego, oraz nowy plan podatkowy finansowy, który ma stać [illegible] dalszego [illegible] projek[illegible] rząd będzie Izbie, to zależeć będzie od porozumienia między przywódcami klubów. Życzyćby wypadało, iżby okazało się możliwem załatwienie nowych projektów podatkowych jeszcze w tej jesieni. Losem wszystkich innych przedłożeń rządowych, jak reformy socyalnej, pragmatyki służbowej polepszenia bytu urzędników — zwalczania drożyzny i t. d. zależy wyłącznie niemal od wyniku prac parlamentu w tej dziedzinie finansowej. Bez nowych podatków rząd na żadną inną akcyę zdobyć się nie zdoła. Rząd już podczas dawniejszych sesyi, okazywał szczerą chęć współdziałania z parlamentem we wszystkich tych sprawach i uwzględnienia dotyczących jego życzeń. Lecz rzecz chyba najzupełniej naturalna, iż każdy wydatek musi mieć zapewnione pokrycie, a to nie da się w inny sposób osiągnąć, jak tylko przez pomnożenie źródeł dochodowych.

— Jakie zaś są specyalne postulaty Koła polskiego?

— Otóż Koło polskie oczekuje nasamprzód zapowiedzianego już przedłożenia o budowie dróg wodnych. Rząd przyrzekł przecie, że już w jesieni przedstawi parlamentowi nowelę do ustawy z r. 1901. Od treści i tendencyi tej noweli zależeć przecie będzie dalsze stanowisko Koła względem rządu.

— O ile wiem, treść tej noweli ogłoszoną już została w kilku rozmaitych wersyach.

— A ja zapewniam pana, że wszystkie informacye co do treści tej noweli, polegają jedynie na czczych kombinacyach. Faktycznie jej treść nie jest jeszcze znana. Więcej dziś panu wyjawić nie mogę.

— Inną troską Koła jest zapewne sprawa ugody polsko-ruskiej?

— Punkt ciężkości tej sprawy przeniósł się obecnie do Lwowa i to do komisyi dla reformy wyborczej do Sejmu galicyjskiego.

— A jej widoki?

— Istnieją w niej jeszcze przeciwieństwa, rozbieżności i sprzeczności bardzo znaczne, lecz już to powitać należy z zadowoleniem, że wogóle toczą się w tej sprawie układy między obu stronami.

— Na pierwszy plan wysuwa się zapewne kwestya uniwersytetu ruskiego?

— Co do tej kwestyi, nie istnieje w Kole zasadnicza opozycya, natomiast przeważa przekonanie, iż nie może ona być traktowaną osobno. Stosunki wzajemne polsko ruskie tworzą obszerny kompleks wielu rozmaitych kwestyi, które należy rozwiązać i załatwić »uno actu«.

HELENA FILOCHOWSKA.

Japońszczyzna.

— Pani jest cudna... Ma pani w sobie tyle kobiecości, tyle zniewalającego czaru... Jest w pani coś tak niewysłowionego, coś tak *raffined*... Dusza bezwiednie klęka przed panią i modli się...

Pani Luśka uderzyła obiemi rękami w klawisze i oparła głowę o pianino. Starała się myśleć o jutrzejszem praniu, o swym nowym kostyumie ze ślicznego zielonego aksamitu, o dzieciach, które hałasowały za ścianą. Przypomniała sobie, że już nadeszła jesień i trzeba wydostać z kufrów jaegerowską bieliznę dla męża.

Jaegerowska bielizna... Ach, co za ohyda!

Tamten jej napewno nigdy nie nosi...

Tamten...

I z głową opartą w upajającem marzeniu o pianino znalazła się znów mdlejącą myślą w tym gabinecie lekarza, podobnym raczej do cichego, pełnego wdzięku saloniku artysty i estety, zakochanego w barwach subtelnych, obrazach, posągach i kwiatach.

Zaledwie przedwczoraj, tak, przedwczoraj, ubrawszy się po skończonej konsultacyi, stała u okna i patrzyła przez cienkie koronki stor na tętniące wieczornym ruchem miasto. Stała w pozie estetycznej — w pozie zamyślenia, ze świadomie pochyloną głową, będąc pewną, że w ramie okna ślicznie rysuje się jej czarna sylweta w obcisłej sukni, z czarną aksamitną przepaską na jasnej głowie pełnej loków, lekko przypudrowanych. Myślała wprawdzie o tem, czy Maryanna odgrzeje cielęce kotlety na kolacyę dla męża, czy — co byłoby bardzo smutne — poda je na zimno — ale była pewną, że piszący receptę doktor Szreter bezwarunkowo spojrzawszy na nią, powie sobie w duchu: Jaka z tej Ranwidowej śliczna kobieta! I jak jej do twarzy z tem głębokiem zamyśleniem...

Więc stała przegięta w linię zadumy, rozważając, że jeśli Maryanna poda na kolacyę kotlety na zimno, mąż straci humor i — ewentualnie — nie doda tych dwudziestu rubli na dopłacenie do rachunku krawcowej za zielony kostyum. Smutniejąc, usłyszała nagle szmer cichych kroków na dywanie. Szreter stał tuż przed nią. Widziała blisko jego piękne, czarne oczy, którym zawsze nadawał wyraz smutku i zmysłowe, blade usta, nieco za pełne, nasuwające pani Luśce myśl niespokojną, iż wiele już ust kobiecych całowały, i że znają dokładnie tajemny kunszt pocałunku.

Ujął jej rękę i długo oglądał ją, a pani Luśka ze strachem przypomniała sobie, że właśnie tego dnia wcale niedokładnie zrobiła *manicurę*. Udając zawstydzenie, starała się wycofać dłoń z ręki lekarza, pachnącej przepyszną angielską wodą kwiatową. Uśmiechnął się delikatnie pod ciemnym, modnie przystrzyżonym wąsem i szepnął:

— Cacko...

Powoli, z rozmysłem pochylił głowę (pani Luśka spostrzegła, że lekko łysieje i przypomniała sobie, że doktor Szreter ma przecie „szczęście do kobiet“) i na ręce pani Luśki już drżącej położył usta miękko, z niesłychaną wprawą i mistrzowstwem. I wówczas powiedział cicho te słowa pamiętne, śliczne słowa poety, marzyciela, kochanka, słowa, które męczyły i pieściły panią Luśkę od dwóch dni:

— Pani jest cudna... Ma pani w sobie tyle kobiecości, tyle zniewalającego czaru... Jest w pani coś tak niewysłowionego, przesubtelnego, coś tak *raffined* — — —

To cudzoziemskie *raffined* doktor Szreter powiedział tak miękko, z takim wdziękiem, że pani Luśce zdawało się, iż ją pocałował ten elegancki, czarno ubrany pan w amerykańskich, lakierowanych półbucikach i — co najwięcej ją czarowało — przezroczystych, jak u kobiety, czarnych, jedwabnych pończochach, które, siadając, zręcznie zawsze demonstrował z pod wysoko zagiętych, modnie kloszowych spodni.

Pani Luśka uczuła zawrót głowy i omal nie upadła na szeroką, ustawioną na środku pokoju otomanę, lśniącą fantastycznym deseniem perskiego dywanu. Zamglonym wzrokiem powiodła po bronzowych i marmurowych biustach, ustawionych pod ścianami pełnemi dobrych płócien, po szklanych szafkach z świecącemi narzędziami, których grozę łagodziła ta cała estetyczna, przepojona tchnieniem artyzmu atmosfera gabinetu, i nagle wzrok jej zatrzymał się na uchylonych za portyerą drzwiach, wiodących do dalszych pokoi.

Doktor Szreter uchwycił to spojrzenie i z nonszalancyą uchylił więcej drzwi i rozsunął nieco portyery. Uśmiechając się delikatnie stał w smudze szkarłatnego światła, które buchało z pokoju, mającego dla pani Luśki czar szczególnej tajemnicy. Chciwie ogarnęła wzrokiem kobiecą jakby, pełną flakonów, sreber i szczotek umywalnię lustrzaną, zwierciadlane szafy, miękkie dywany i prześliczne łóżko z popielatego drzewa zasłonięte falą koronek. Jak przez mgłę zobaczyła na ściennych półeczkach japońskie bibeloty, kakemona, wazy złocone i fantastycznie połyskujące złotymi deseniami kimona, jakby dopiero zrzucone z ciepłych różowych ramion jakiej cudnej, maleńkiej japońskiej kobietki. Całe to wnętrze ożywione pełnemi wyrazu spojrzeniami portretów i fotografij kobiecych przesycał purpurowy blask dużej, japońskiej lampy.

Pani Luśka zaczęła nerwowo zapinać rękawiczki.

— To moja sypialnia — powiedział poważnie, prawie urzędowo Szreter. I nagle dodał miękko:

— Mam piękny zbiór japońszczyzny. Czy nie zechciałaby pani — skłonił się salonowo z niewinnem i poważnem spojrzeniem, utkwionem czujnie w twarzy pani Luśki — poświęcić mi jutro godziny czasu, abym mógł pani te zbiory pokazać?

Patrzył na nią wyuczonem, spokojnem spojrzeniem mężczyzny, który wie, że wygodniej jest z upadku kobiety zrobić subtelną farsę, dyskretną zabawę, niż dramat połączony z koturnami i wielkimi, tragicznymi gestami. Starał się swą nonszalancyą i pogodą zasuggestyonować kobiecie myśl, że „oglądanie japońszczyzny“ w jego sypialni jest faktem najbardziej niewinnym i zgoła naturalnym.

Zbliżył się do biurka i, nie patrząc na panią Luśkę, szukał czegoś między papierami. Udając zainteresowanie się jakąś broszurą, dorzucił chłodno, uprzejmie i znów prawie urzędowo:

— Naprzykład jutro... Jutro po szóstej — —

Pani Luśka miała ogromną ochotę obrazić się i z piorunującem spojrzeniem, z dumnym rzutem głowy odpowiedzieć:

„Pan się zapomina, panie doktorze... Ja jeszcze żadnej japońszczyzny w żadnej męskiej sypialni nie oglądałam. Jestem uczciwą kobietą — — —“

Ale milczała i nerwowo zapinała ostatnie guziczki swych pięknych, czarnych, pachnących „Fleart'em rękawiczek. Nie podnosząc oczu na lekarza, stojącego wciąż przy biurku w pełnem świetle elektrycznych lamp, zapytała sucho (tak jej się przynajmniej wydawało), tonem pacyentki:

— Więc proszki i masaż?

Gdy po paraminutowej, ściśle lekarskiej rozmowie podniosła wzrok na Szetera, uczuła znów niepokój na widok bladych, zmysłowych, świadomych ust mężczyzny, który z wytwornym ukłonem — zimno i sztywno żegnał pacyentkę.

— — — — — — — — — — — — — —

Z głową opartą o pianino myślała:

— Mogłam tam być wczoraj... Czekał... Wszak powiedział przedwczoraj wyraźnie: — „Naprzykład — jutro... Jutro po szóstej...“ I czekał. W sypialni płonęła szkarłatna lampa, i w jej krwawem świetle tajemniczo lśniły małe posążki Buddhy, cudne wazy z bronzu, oplecione złotymi smokami, blade, subtelne kakemona, pełne ibisów, kwitnących różowo wiśni i wielkich, żółtych chryzantem...

Jak ze srebra były w tym półmroku tajemnym zwierciadlane tafle, a miękkie, jedwabne poduszki wielkiej sofy pod namiotem w bladozłotej materyi kusiły, aby zanurzyć w nich twarz płonącą, drżące, nieprzytomne ręce... Czekał... I czekały jego blade, odurzająco zmysłowe usta...

A ona... Tak, wczoraj o szóstej siedziała przy patryarchalnym stole swej jadalni i, słuchając skarg siostry męża na drożyznę i bezczelność sług, smarowała dzieciom bułki masłem. Patrząc w rozlaną twarz Olechowskiej i bezmyślnie godząc się w jej utyskiwaniami, miała parę razy chęć, nie, żądzę szaloną i błędną uciec od tej jadalni ze stołem pokrytym ceratą, od dzieci w różowych barchanowych sukienkach zawalanych masłem, od tej nudnej, głupiej kwoki z twarzą miękką, jak gąbka... Uciec, narzucić na ramiona płaszcz i znaleźć się w szkarłatnym mroku tamtej sypialni — — —

— W jakim zaś terminie zwołany znów zostanie Sejm galicyjski?

— Zależy on od tego, czy w komisyi dla sejmowej reformy wyborczej powiedzie się osiągnąć podstawy do porozumienia. Do tej chwili nie osiągnięto porozumienia, nawet między polskiemi stronnictwami. Niestety!

— A zatem wszystkie te piekące zadania, w Wiedniu, w Pradze i we Lwowie, »przezimują« zapewne tak w parlamencie centralnym, jak i w ciałach autonomicznych?

[illegible] ...spodzianek — *rebus sic stantibus* — jesień tegoroczna zapewne nam nie przyniesie. Cieszmy się jednakże, że są już zapędy do rozwiązania tych zadań i zagadnień i tych datujących się już od dziesiątek lat trudności politycznych. Nie spodziewamy się rzeczy nadzwyczajnych, nie liczymy na nagłe zmiany, lecz wyłącznie tylko na stopniową wolną wytrwałą pracę.

Telegramy.

Włochy wobec trójprzymierza.

Wiedeń. (*waż.*) Krok Włoch w Trypolisie nastąpił w okolicznościach tak skomplikowanych, że nie spotkał się dotychczas z należytem wyjaśnieniem istotnych swych pobudek. Zatargu nie poprzedziła, jak zwykle, ani sytuacya stopniowo się zaostrzająca, ani interwencya dyplomatyczna. W miarę łagodzenia kwestyi marokańskiej, w ciągu ostatnich dwu tygodni, jakby na znak dany, prasa włoska jęła reklamować „prawa“ do Trypolisu. W ciągu dni kilku głos prasy stał się opinią publiczną i znalazł odgłos żywy u rządu. Pokazało się, że Włochy w dziwnie krótkim terminie stanęły w pogotowiu do walki, jak gdyby pogotowie w skrytości od dawna już było sposobione.

Objawy te są, rozumie się, wypadkową wielu czynników, które ratami układały się w system polityki zagranicznej Italii. Zasiągnięte przezemnie w tej mierze informacye w wtajemniczonych sferach politycznych włoskich, dają obraz właściwych bodźców akcyi trypolitańskiej.

Włochy wciągnięte do trójprzymierza przez Bismarcka, ani w chwili podpisania pierwszego traktatu, ani później nie umiały sobie wytłomaczyć korzyści tego związku. Przypisywano krok ten osobistem stosunkowi, jaki łączył Crispiego z Bismarckiem. Lat dziesiątki mijały, a społeczeństwo włoskie wciąż wyczekiwało dodatnich następstw sojuszu.

Wtedy to powstały owe teorye o potrzebie zbliżenia rasy łacińskiej, o przyrodzoności sojuszu z Francyą, o przerzuceniu się na stronę przeciwników trójprzymierza.

Prąd ten wzmógł się w sposób najbardziej drażniący w chwili, kiedy Aerenthal po spotkaniu z Tittonim, ówczesnym ministrem spraw zagranicznych, dokonał zaboru Bośnii i Hercegowiny. Półwysep apeniński rozległ się odgłosem oburzenia. Nowy dowód, że Włochy w trójprzymierzu skazane są na rolę drugorzędną, bierną. Tittoni w mowie [illegible] dał wtedy [illegible] wyjaśnienia w piwnicach się streszcza- [illegible] uchwalone, że pod naporem niechęci musiał ustąpić.

Obecna decyzya rządu co do okupacyi Trypolisu, jest wszakże niezawodnie owocem układów, dokonanych przez Aerenthala, w chwili, kiedy się zabierał do aneksyi Bośnii i Hercegowiny. Po lat dziesiątkach Włochy nareszcie sposobią się do sfruktyfikowania przymierza, które dotąd prócz olbrzymich ciężarów militarnych, żadnych nie dawało korzyści.

Przyczyny bezczynności Turcyi.

Londyn. Z Konstantynopola nadchodzi tu wiadomość, że pod maską pozornej bezczynności rząd turecki gorączkowe czyni przygotowania do wojny, i to do wojny wielkiej i świętej. Przewidując, iż w obecnej wojnie z Włochami zagrożona być może cała egzystencya państwa otomańskiego, rząd turecki pragnie się przygotować od razu na wojnę na trzech frontach: z Włochami, Rosyą i państwami bałkańskiemi. We wszystkich już też korpusach powołani zostali pod broń nietylko rezerwiści, ale i redyfowie (obrona krajowa). Równocześnie rozpoczęto rokowania z rządem angielskim co do przemarszu wojsk tureckich do Tripolisu przez Egipt, na co Anglia w myśl obowiązującego jeszcze traktatu zgodzić się musi. Ponieważ wkrótce już rozpoczyna się pora wielkich pielgrzymek do Mekki, sułtan postanowił tam wysłać jednego z członków swej rodziny, ażeby u grobu Mahometa proklamował wojnę świętą przeciwko niewiernym.

Wszystko też przemawia za tem, że z wojny włosko-tureckiej powstanie burza, która wstrząśnie całą Europą.

Obawy w Wiedniu.

Wiedeń. W tutejszych kołach rządowych śledzą rozwój wypadków w wojnie włosko-tureckiej z wrastającem zaniepokojeniem. Faktem jest podobno, że rząd włoski dotychczas nie dał Austro-Węgrom dostatecznego zapewnienia, iż wojny nie przeniesie na terytoryum europejskiej Turcyi.

Nowe wydatki na wojsko.

Wiedeń. W kołach parlamentarnych krążą pogłoski, że w ministerstwie wojny przygotowują nowe przedłożenia wojskowe, które na cele wzmocnienia armii i marynarki austro-węgierskiej zażądają dalszych kredytów w kwocie 500 milionów koron. Przedłożenia te uzasadnione zostaną względami na obecną groźną sytuacyę w Europie.

BŁYSKI.

Powiedziałem raz aktorce pięknej: »pani nie umie grać — brzydoty«.

Ślubowała mi wieczną wzgardę.

Powiedziałem raz aktorce brzydkiej: »pani ma wszystkie słabostki kobiety pięknej«.

Ślubowała mi wieczną nienawiść.

Powiedziałem sobie, że jestem równie mądry jak — brzydki — inaczej ślubowałyby mi wieczną miłość.

* * *

Uznanie własnej winy w pierwszej chwili jest obowiązkiem, w drugiej — darem, który mogę cofnąć w — trzeciej, w czwartej — przechodząc już do ataku lub do obojętności: zależnie od temperamentu.

Bezczelność ludzi, którzy sobie wyobrażają, że ktoś musi ponosić konsekwencye błędu, świadczy nie tylko o ich lokajstwie, ale i o małej wyobraźni.

* * *

Bezwzględność i bezosobność plotki upoważnia do odwetu nad miarę koniecznej samoobrony.

Pogłębiając swoją umiejętność śmiechu, można się jednak zatrzymać na równostanie stałej pogardy, która nikogo nie prowadzi na Kapitole i nikogo nie strąca z Tarpei.

* * *

Ponieważ opinia publiczna z natury rzeczy jest istotą bezgłową, nie można jej ścinać na szafocie.

Szkoda. Moglibyśmy się przekonać, że między zbiorową wartością mózgów a rozumem istnieje ta sama różnica, co — między puchliną — a błogosławioną ciążą.

Avanti.
(Gredon Glass)

Listy z Polski.

IV.

Odczyt Maryusza Lebrun.

Radości słuchacze!

Na całym obszarze ziem polskich nie widzę ani jednej siły kierowniczej, z którą mógłbym się liczyć, która byłaby aktywa w sumieniem historyi, dzienno-nocnym trybunale wolności waszego ludu!

Niegdyś — pospolite ruszenie, dziś — ruszenie... pospolite: pustki, nicość, utrata idei, parafiańszczyzna, obmowa...

La paroisse s'amuse et les paroissiens se mangent.

Życie w pachcie kumotrów, ciurów, rajców brzucha. Kraj wasz zachorzał na ostrą niestrawność prawdy. Od sześciu lat nie możecie wychlipać zgotowanej przy ogniskach rewolucyjnych zupy żółwiej!

Ni ducha. Bo gdzież on jest? Pod kluczem? W Warszawie? Przecież nie duch tworem tam ludzi w tych odwiecznych *sachots*, lecz ludzie przypadkowi, z których łupią skórę, żeby się coś dokoła majestatów obrazy działo. Widowisko to odbywa się dla jednego słuchacza i gdyby nie Ochrana łotrów J. C. M., można byłoby zemrzeć z nudów czytając wasze dzienniki i książki.

Ni ducha. Poezya wasza od lat dziesiątków rozkrada skarbiec i teatr imienia pp. Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego.

Posiadacie najlichszą prasę, najgorszą szkołę, najgłodniejszy i najciemniejszy lud i 700 z górą szynków w jednem piwnicznem sercu Polski. Krytyce potakującej, chwalczej, zlokalizowanej do potrzeb jednego miasta, interesu, dla towarzyszy młodości, gminnego czytelnictwa, wbrew to mówię, w ślepia, w samo *cor cordium*, którem dziś przepływa miałkość sentymentu, właściwa wszystkim okresom upadku i wszystkim politycznym szachrajom, niemającym zmysłu dla sprawy publicznej.

Sto lat ma już wasz liryzm spuchniętych oczu! Napiszemy jutro przypowieść o zmarowionej wdowie, która zanudza swoich kochanków wdowieństwem, oddając się zawsze pod portretem nieodżałowanej pamięci małżonka. Tę idealnie kankanującą na stronicach waszych książek Psyche podejrzywam o przyrodzoną, głęboką niesumienność.

W najszpitalniejszej powieści polskiej nie spotkałem człowieka mądrego, człowieka do rzeczy pana nad rzeczą.

Opętanie wasze, któremu wtórzy krytyka, kobiety, niezliczone czernie głupców, przypomina jakiś wyścig dzikich, szalony bieg o nagrodę szlochu, męki, zatracia.

Z takim hufem niedołęgów moglibyście już dawno podbić królestwo niebieskie i nie zdobędziecie metra kwadratowego ziemi.

Wyhodowaliście gdzieindziej nieznany rodzaj „talentów głupich“, kwiat nienawiści do rozumu, do tej wspaniałej wygody obcowania z światem ludzi, organizujących powagę i świętość realnego życia.

Wy... w kantynie podwawelskiej wyszynkujecy jeszcze światowiości, wykrętacze historyi i narzędzia — zniszczenia.

Takbym do nich mówił — pani! lecz zbliża się dzień on, dzień mój wielkiego o Polsce odczytu.

Oh, połóż mi dłoń na ustach, jak w dni, kiedy tłumiłaś moje pierwsze wyznania, ucząc mnie — kłamstwa...

M. L.

Spolszczył Avanti.

— Aby obejrzeć japońszczyznę — uspokajała momentalnie rodzący się głos sumienia.

— Nie. Nie. Nie — powtarzała w duchu i liczyła czerwone, skrofuliczne wyrzuty na czole Olechowskiej. — Jestem uczciwą kobietą... Jestem uczciwą kobietą... Za nic nie dam się sobą zabawić człowiekowi, który słynął ze swych romansów z szansonetkami i kokotami... Dzięki Bogu, nie jestem ani szansonetką, ani kokotą. Nigdy!

I dumna swem samozwycięstwem pani Luśka, jak zwykle, zrobiła z kucharką rachunek, skonstatowała, iż znów brakuje sześciu kopiejek i, przyszywszy do nocnej koszuli jakiś guziczek, spokojnie ułożyła się w małżeńskiej sypialni, na swem łóżku, nad którem zawsze czuwał wzrok Madonny Belliniego.

I gdy mąż pani Luśki, przeczytawszy ostatnie ogłoszenie w „Kuryerze codziennym“ zgasił świecę i mruknąwszy: Dobranoc — natychmiast zasnął, pani Luśka poczuła w oczach łzy bohaterstwa, czy też męczeństwa. I całą noc śniły się jej blade, namiętne usta, usta, które szeptały:

— Jest w pani coś tak niewysłowionego, coś tak raffined... Dusza bezwiednie klęka przed panią i modli się...

Nad ranem pani Luśka znalazła się w prosektoryum. Doktór Szreter z ogromnym nożem stał nad jakimś trupem i mówił do pani Luśki z uśmiechem salonowca zepsutego przez kobiety:

— Widzi pani... Ja jestem lekarzem, człowiekiem, który kraje trupy, leczy najohydniejsze cierpienia, styka się ciągle z najbrutalniejszą prozą życia i — przytem jestem poetą...

I równocześnie, rozcinając pierś trupa, drugą ręką sypał pod stopy pani Luśki żywe, cudne, blade róże. A za oknem stał w jaegerowskiej bieliźnie mąż pani Luśki i pytał, poruszając zabawnie wąsami:

— Czy to prawda, doktorze, że pan chce mej żonie pokazać swe zbiory japońszczyzny?

— — — — — — — — —

Ręce pani Luśki opadły bezwładnie na klawisze pianina.

— Pójdę — postanowiła. — Pójdę obejrzeć japońszczyznę. — uspokoiła sumienie. — Zamiast wczoraj, pójdę dziś... Obejrzę japońszczyznę... Zobaczę te blade, świadome usta...

— Usta — powtórzyła i pomyślała, że te usta zechcą jej pocałunków.

— Nieprawda — obruszała się obiednie i chytrze. — On mi pokaże swoje zbiory japońskie i zachowa się jak gentleman. Przecie jest taki chłodny, taki comme il faut — okłamywała siebie zręcznie. — Już piąta — zerwała się z przestrachem i z mocno bijącem sercem pobiegła do lustrzanej szafy z sukniami.

Drżąca, patrzyła w zwierciadło. Jej delikatną, pastelową urodę blondynki w śliczne ramy ujmowały czarne, przeźroczyste koronki bluzki, na której rozpyliła pół flakona White rosa'y. Aksamitna spódnica przylegała lśniącą czernią do jej wiotkich bioder Kaulbachowskiej tancerki. Obejrzała błyszczący lakier wykwintnych trzewików i, pokrywszy loki wielkim czarnym, aksamitnym turbanem, narzuciła łużny, z japońska skrojony płaszcz z czarnego jedwabiu.

— Wyglądam jak bohaterka z romansu Octave'a Mirbeau — uśmiechnęła się do lustra — choć... idę tylko — obejrzeć japońszczyznę...

— — — — — — — — —

Z mocno bijącem sercem szła po szerokich, kamiennych schodach starego niegdyś pałacu, którego drugie piętro zamieszkiwał doktór Szreter. W mózgu jej wirowały obrazy purpurowej sypialni, japońskich bożków, męża, którego zostawiła w jadalni w spokoju ducha pijącego herbatę. W pewnej chwili chciała wrócić się i uciec, ale było już zapóźno, bo bezwiednie ręka jej spoczęła na guziku dzwonka elektrycznego.

Z ukłonem otworzył jej drzwi służący, którego szelmowska, ładna twarz przybrała wyraz zakłopotania. Badawczem spojrzeniem obrzucił zawoalowaną twarz przybyłej i jej tajemniczy, czarny płaszcz. Wciągnął nozdrzami silną woń perfum i upewniwszy się, że czarna dama przyszła „oglądać japońszczyznę“ (co się często u doktora Szretera zdarzało) stał wciąż niezdecydowany i niepewny. Miał minę człowieka, który gwałtownie chce sobie przypomnieć coś ważnego.

— Czy pan doktór jest w domu — wykrztusiła wreszcie pani Luśka.

— To jest... właściwie... niezupełnie... ale chyba... jest... jąkał się służący, patrząc bacznie na kolor włosów pani Luśki.

— Aha, więc pewnie jest, ale ma jeszcze pacyentów — mówiła, cicho oddychając czarna pani.

— Tak... właśnie... ktoś jest u pana doktora... — ucieszył się szczerze w nadziei, że czarna pani zrzeknie się „oglądania japońszczyzny“ i wybawi go z kłopotu.

— Więc ja zaczekam — zadecydowała pani Luśka i szybko weszła do salonu.

Ustawione na prost drzwi wielkie lustro odbiło jej czarną, smukłą postać na tle palm, białych marmurowych biustów i mahoniowych stolików, na których w wazach z kryształu i bronzu pachniały mocno białe róże i tuberosy. Po kątach pełnych miękkich kanapek i foteli czaiły się w jedwabnych abażurach bladoróżowe światełka lamp elektrycznych i w ich blasku zdawały się żyć rzeźby, obrazy i kobiece portrety. W klombie palm uśmiechała się senne i zamyślona biała marmurowa twarz kobiety bardzo pięknej i dumnej. Grube perskie dywan tłumił kroki, a ciemnozielone zasłony z pluszu w oknach i drzwiach, zdawały się oddzielać salon do reszty świata.

Pani Luśka opadła bezsilnie na kanapkę blisko drzwi wiodących do gabinetu lekarza. Zasłoniła twarz rękami i zaczęła marzyć z lękiem o tej godzinie, która ją czeka. Nagle w ciszy usłyszała przez niedomknięte drzwi gabinetu kobiecy głos:

— Zdaje mi się doktorze, że ktoś dzwonił...

— Niech pani będzie spokojna, pani Jadwigo... Służący ma zapowiedziane... Tu nikt nie wejdzie teraz.

I pani Luśka usłyszała słowa pieszczące, pełne drżenia — aksamitne i gorące słowa poety i kochanka... Doktor Szreter za uchylonemi drzwiami mówił:

— Jest pani cudna... Ma pani w sobie tyle kobiecości, tyle zniewalającego czaru... Jest w pani coś tak niewysłowionego... coś tak raffined... Chodźmy obejrzeć japońszczyznę... Wszak mi to pani obiecała...

— Coś tak raffined — powtórzyła cicho pani Luśka, idąc chwiejnie ku przedpokojowi. Bez słowa minęła służącego, który miał minę przerażonego i bez słowa wyszła na szerokie, kamienne, słabo oświetlone schody. Jej białe, pachnące White rose'y ręce szarpały w strzępy koronkową chusteczkę....

— Pewniem narobił bigosu — samoudręczał się służący doktora Szretera po milczącem wyjściu czarnej pani. — Wczoraj mi pan doktór zapowiedział: „Ludwiku, dziś po szóstej przyjdzie pani czarno ubrana, nieduża blondynka — poprosisz ją do salonu i jeśliby potem przyszła jeszcze jedna pani — taka brunetka wysoka w zielonym płaszczu, to mnie niema w domu“... To zrozumiałem... Tylko, że wczoraj żadna pani nie przyszła... A dziś mi pan mówił, że „jak przyjdzie ta duża brunetka to wpuść, a jeśli potem nadejdzie nieduża blondynka, to powiedz, że wyjechałem do chorej...“ I wczoraj żadna nie przyszła, a dziś na moje nieszczęście zleciały się obie... I jakem zobaczył w drzwiach tę nieduźą, zdyszaną blondynkę to mi się zakręciło we łbie i zdawało, że dzisiaj nie jest dzisiaj, ale wczoraj. Zapomniałem, że tę niby japońszczyznę... niby ogląda ta brunetka... i że blondynki już wpuścić nie można. Psiakość z tem boskiem nasieniem!

— — — — — — — — —

Pani Luśka po podarciu w strzępy chusteczki uspokoiła się, i z pewną satysfakcyą rozmyślała wracając do domu o jutrzejszem wielkiem praniu i jaegerowskiej bieliźnie męża. Przechodząc koło sklepu z delikatesami przypomniała sobie, że Józio (mąż pani Luśki) lubi solonego łososia i kupiła mu dużą porcyę świeżutkiej ryby. Zaopatrzywszy się także w praliniki dla dzieci, wróciła do domu i z rozrzewnieniem powiedziała mężowi, zdejmując pachnący płaszcz i gęstą woalkę:

— Przyniosłam ci świeżego łososia, Józiu!

Od Administracyi.

Wszystkich P. T. Czytelników naszych upraszamy niniejszem, ażeby przy zakupnie, względnie zamawianiu towarów u firm, anonsujących się w „GAZECIE PONIEDZIAŁKOWEJ“ powoływali się łaskawie na odnośne ogłoszenia.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.)

Korespondencye.

Bochnia, 7 października.

Zjazd I-go okręgu sokolego odbył się dnia 1 b. m. pod przewodnictwem naczelnika okręgowego p. Turskiego w sali tutejszego „Sokoła“. Imieniem miasta powitał delegatów 52 gniazd sokolich burmistrz dr Maiss, imieniem „Sokoła“ bocheńskiego prezes p. Jan Michnik. Następnie zaczęły się obrady.

Zjazd delegatów Kół T. S. L. okręgu tarnowskiego w Wiśniczu zgromadził wielką liczbę członków. Przewodniczył pens. pułkownik p. Bernas. W rzeczowem przemówieniu wskazał p. Linde, naczelnik poczty tarnowskiej, na zadania śląskiej Macierzy szkolnej i na trudności finansowe, z jakiemi musi walczyć, w końcu postawił rezolucyę w kierunku materyalnego poparcia tej oświatowej instytucyi przez Koła T. S. L.

Sprawa stowarzyszenia kupców, którą swego czasu kilkakrotnie poruszaliśmy, zdaje się wchodzić w ostatnie stadyum. Starostwo poleciło p. Pankiewiczowi zwołanie walnego zgromadzenia, które ma wybrać zarząd i zmienić statut. Tak więc żądania kupców będą ostatecznie korzystnie załatwione.

Sprawa budowy domu rękodzielniczego. Stowarzyszenie rękodzielników, przez czas swego dwuletniego istnienia tak się rozwinęło, że zaczyna myśleć o budowie własnego gmachu. Dotąd zebrano już na ten cel kwotę 12.000 kor. Stowarzyszenie ma zapewnione poparcie Muzeum przemysłowego i Wydziału krajowego.

Fanatyzm religijny. Od czasu, odkąd zamieszkał w Bochni rabin Halberstam, jesteśmy świadkami ciągłych scysyj między t. zw. ortodoksami a postępowcami.

Rabin ten, utrzymywany z dobrowolnych składek żydów bocheńskich i „pensyi“ kahału, który, nawiasem mówiąc, nie jest obowiązanym do jej wypłacania, gdyż p. Halberstam nie jest rabinem miejskim — otóż ten rabin stara się wszelki ruch postępowy wśród żydów zgnieść.

Niedawno „wyklął“ kupca i właściciela realności p. Perlbergera za to, iż tenże zapisał syna swego do gimnazyum, polecił nadto wszystkim właścicielom domów modlitwy wyrzucić, względnie nie przyjmować p. Perlbergera.

„Wyklęty“ nie ulakł się jednak gróźb tego „cudotwórcy“, syn dalej chodzi do gimnazyum, a rabinowi odpadł tylko datek płacony przez tego „wychrztę“.

Teraz znów kilku ojców, nie chcąc dzieci posyłać do brudnych, wstrętnych chederów na naukę języka hebrajskiego, sprowadziło sobie nauczyciela, który metodą Berlitza uczy dzieci tego języka. To znów skłoniło tego „rebe“ do klątw i urągań, do odsądzenia „winnych“ od wiary i do zarzucenia im i ich dzieciom grzechu, kwalifikującego ich na samo dno piekła.

Fabryka sukna. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej obradowano między innemi nad sprawą propozycyi Banku przemysłowego, który zwrócił się do miasta z zapytaniem, czy byłoby skłonne udzielić mu opustu od dodatków miejskich na lat 15 i dać bezpłatnie grunt pod budowę fabryki sukna. — Rada miejska propozycye przy[illegible]

Tarnów, 7 października 1911.

(Wiec droży[illegible]ny. — Oświetlenie głównych ulic. — [illegible]ykanie sklepów.)

Walka z [illegible]ą prowadzona w całej Austryi odbiła się [illegible]em echem i w naszem mieście. Polskie Tow[arz]ystwo demokratyczne wzbudzone szalejącą dr[oży]zną z letargu powyborczego zwołało do sali [S]okoła ogólny wiec antidrożyźniany. Nasi domor[ośl]i wszechpolaczkowie wywarli jednak akt z[em]sty za wyborczą walkę; intrygą, prośbą i groźbą agitowali przeciw wiecowi i pod ich presyą [i] namową nie wielką tylko ilość publiczności zgromadziła się na wiecu i prezes Twa prof. Ciąłkosz uznał za stosowne wiec odroczyć i wezwać zebranych do wspólnego protestu z P. P. S. [illegible]

Cieszyliśm[y] się rzeczywiście uchwałą Rady miejskiej co do zakupna nowych lamp dla ulic Kolejowej, Krakowskiej i Wałowej. Podnosiliśmy z uznaniem dla dyrekcyi gazowni, szybkie ustawianie tych nowych świeczników. Obecnie coś się psuje w państwie... gazowni! Kilka tygodni stoją już słupy na lampy gazowe a o instalowaniu lamp ani słychu. Co gorsze, w niektórych miejscach zdjęto już stare lampy nowych nie umieszczono i panuje tam też ciemność zupełna. Apelujemy do dyrekcyi gazowni, aby przyspieszyła roboty instalacyjne, gdyż lampy te są wprost koniecznie potrzebne w obecnej porze.

Ustawa o zamykaniu sklepów o godzinie 8-ej nie weszła [jesz]cze dla Tarnowa w życie. W każdym razie nie przestrzegają jej kupcy, nie przestrzega policya. U nas zamyka się sklepy o każdej porze, do woli szanownych kupców. Niektórzy ośm[ielają] się nawet zamykać swoje sklepy dopiero o godzinie 11-tej, dosłownie jedenastej, w nocy. Do tych ostatnich należą najbliżsi sąsiedzi naszej policyi: skład papieru „najgłówniejszy“, no i drogerya pod psem. Zwracamy na to uwagę naszej policyi, aby — jeżeli chce zapobiegnąć różnym demonstracyom handlowców — energicznie są tą sprawą zajęła.

Rzeszów, 7 października 1911.

(Burmistrz w urzędowaniu. — Kahalna polityka. — Wiec drożyźniany. — Deputacya urzędników i służby miejskiej.)

Burmistrz p. dr. Jabłoński wróciwszy ze Lwowa, dokąd udał się w sprawie zagrożonej emerytury swojej, zrezygnował z dalszego urlopu i objął w tym tygodniu urzędowanie. Przypuszczano, że p. dr Jabłoński zwoła zaraz po powrocie swoim posiedzenie Rady miejskiej, która czeka załatwienia wielu ważnych spraw, tymczasem jednak p. burmistrzowi wcale się nie spieszy i na razie nic okazuje nawet chęci szybkiego zwołania Rady. Widocznie jeszcze nie wszystko jest w porządku między naszymi „przyjaciółmi politycznymi“, skoro dr. Jabłoński nie otrzymał jeszcze polecenia zwołania Rady, na której najbliższem posiedzeniu musi się już ostatecznie i oficyalnie wyklarować stanowisko obu „neofitów“ do burmistrza. Okoliczność ta po winna jednak być obojętną dla reszty radnych, skoro bardzo wiele spraw doniosłej wagi od dłuższego czasu nie może doczekać się załatwienia. Obowiązkiem radnych nie należących do bloku burmistrzowskiego jest domagać się energicznie zwołania Rady, bez względu na to, czy będzie to dla bloku pożądanem, czy też nie. W każdym razie powinien p. dr. Jabłoński pamiętać o przysłowiu: „Co się odwlecze, to nie uciecze“.

Kahał rzeszowski, jakoś nie okazuje ochoty do normalnego życia. Normalny żywot jest dla niego... anomalią. Świadomy o tem fakt rozwiązania kahału przez władzę polityczną i ciągła zmiana osób, powoływanych na komisarzy rządowych. Przed rozwiązaniem kahału mieliśmy w stosunkowo bardzo krótkim czasie aż trzech prezesów, a po rozwiązaniu tyluż komisarzy rządowych. Wprawdzie pierwszy komisarz rządowy, dr Hochfeld, obiecywał jak najszybsze rozpisanie wyborów i nawet już wyłożył do przeglądu listę wyborczą, lecz obietnicy swojej nie dotrzymał i przed zrealizowaniem swoich przyrzeczeń ustąpił. Po nim objął rządy drugi komisarz, p. Zangen, ale tylko na krótki czas, aż wreszcie kahał dostał trzeciego komisarza w osobie dra Krausa. O wyborach ani słychać. Zdaje się, że wybory nie zostaną tak długo rozpisane, dopóki wszyscy byli radcy kahalni, nie wyjąwszy pp. Eksteina i Spiry, nie będą w czasie obecnego „interregnum“ komisarzami rządowymi. Można sobie wyobrazić, jak wygląda gospodarka kahalna, skoro co miesiąc inny rządzi komisarz. Panom kahalnikom to imponuje, jeśli mogą być aż.. komisarzami rządowymi, więc trudno im się pogodzić z myślą, że należałoby już raz rozpisać wybory. P. dr Kraus chce widocznie przeczekać przesilenie magistrackie, by w razie potrzeby zaofiarować drowi Jabłońskiemu usługi kahału. Ciekawem tylko jest, coby na to powiedział p. dr Nieć, który domaga się od burmistrza, by się wyrzekł swoich żydowskich przyjaciół.

Ubiegłej niedzieli odbył się w sali tutejszego Kasyna chrześcijańskiego zwołany przez komitet urzędniczy wiec drożyźniany urzędników wszystkich dykasteryi, na którym po wygłoszeniu referatu, oraz dłuższej dyskusyi uchwalono cały szereg rezolucyj.

[illegible] p. dra Krogulskiego deputacye urzędników miejskich i służby miejskiej, kt[óre] mu przedłożyły postulaty odnośnie do po[wy]ższ[eni]a dodatku aktywalnego, względnie udzielen[i]a zasiłku drożyźnianego.

P. dr Krogulski przyrzekł deputacyom popieranie ich słusznych postulatów. *Ego.*

Przemyśl, 7 października 1911.

Śp. ks. Jan Nikodemowicz. W poniedziałek 2 bm. zmarł tu w 37 roku życia katecheta przy żeńskiej szkole wydziałowej, ks. Jan Nikodemowicz. W przedwcześnie zgasłym traci miasto nasze jednego z niewielu, — rari nantes in gurgite vasto, — prawdziwych znawców szlachetnej muzyki. Jako dyrygent chóru miejscowego Tow. muzycznego wprawiał w podziw swoją sprężystością i niepospolitem znawstwem, tak, że prawdziwie żal było, iż talent tej wybitnie indywidualnej jednostki marniał na prowincyonalnem podwórku. Śp. ks. Nikodemowicz pozostawił także szereg kompozycyi, przeważnie kościelnych, znanych i poza granicami Galicyi.

Akcya przeciw drożyźnie. Przemyśl, może dlatego, że ma niedźwiedzia w herbie, nie czyni prawie żadnych usiłowań, aby zrzucić chropawe łapsko drożyzny, ciążące na nim od długich, długich miesięcy.

Parolę do akcyi rzuciła dopiero przemyska partya socyalno-demokratyczna, zwołując w tej sprawie na Zamku pod basztą wiec obywatelski. Przemawiali: pani Akserowa oraz pp.: Szlam, dr Mantel, Krutyj, ten ostatni po rusku. Następnie uformowali się uczestnicy w pochód, który przeszedł rynek. ul. Kaźmierzowską, Fraciszkańską, potem znów przez rynek udał się mostem na Zasanie, gdzie na placu przed domem robotniczym przemówił dr Lieberman.

Równocześnie odbyło się w sali „Przyjaźni“ zgromadzenie przeciwdrożyźniane urzędników pod przewodnictwem radcy dra Drezińskiego.

„Wielki“ Przemyśl. W uzupełnieniu wiadomości o przemyskim ruchu budowlanym zanotować należy fakt, świadczący, że miasto nasze pręży się ambitnie, rośnie, choć bardzo tandetnie.

Oto jeden z finansistów tutejszych, p. Nussbaum, zakupił od wojskowości olbrzymi plac obok toru kolejowego i ma zamiar wznieść tam — od jednego rzutu — 12 kamienic czynszowych. Perspektywa na ten klan budowlany wprawiłaby zapewne w dumę niejednego „patryotę“ przemyskiego, gdyby nie to, że nowe te domy będą tylko czynszowemi kasarniami, upatrzonymi „secesyjnym“ komfortem, pozbawionym solidności, tak jak zresztą wszystkie inne kamienice p. Nussbauma przy ul. Władycze i Średniej.

W każdym razie historya o tym tuzinie tuzinkowych dwupiętrówek dość ciekawa, bo może łacnie sprowadzić „krach“ na inne przemyskie domy czynszowe.

Szpiegowskie interludyum. Ulży to niezawodnie Trąbczyńskiej, typowej histeryczce, znajdującej się w więzieniu śledczem tutejszego sądu obwodowego od kilku miesięcy pod zarzutem szpiegostwa — jeśli się dowie, że w tym samym budynku „koleguje“ z nią od kilku dni niejaki Iwan Sokaluk. „Kolega“ ten aresztowany został niemal w tej samej chwili, kiedy zdejmował zapomocą aparatu „Detectiv“ jedną z fortecznych pozycji przemyskich. Sokaluk zeznał w śledztwie, że pochodzi z Warszawy, gdzie pozostaje w służbie u inżyniera tramwajów elektrycznych, Józefa Władysławowicza Puławskiego, który wysłał go do swojej siostry, Leonory Puławskiej w Żurawicy po odbiór rozmaitych cennych przedmiotów. Jak się jednak w toku śledztwa okazuło, jest cała ta opowieść wierutnem kłamstwem, wymyślonem ad usum chwili przez Sokaluka. Istnieje podobno silne podejrzenie, że indywiduum to pozostawało na usługach warszawskiej i kijowskiej ochrany.

Jeszcze „Czytelnia naukowa“. We środę 3-go bm. odbył się ścisły wybór pięciu nowych wydziałowych czytelnianych. Zgromadzenie to miało charekter dość szczególny z tego względu, że przybyli na nie członkowie, którzy albo od niepamiętnych czasów, albo też wogóle nigdy nie byli jeszcze w „Czytelni“, należąc do niej tylko tytularnie, ideowo. Tym razem chodziło przecież o kwestyę zasadniczą, aby uratować dobre tradycye „Czytelni“ i nie dopuścić syonistów do jej wydziału, którzy chcieli z tego stowarzyszenia uczynić sobie platformę agitacyjną, krzykliwą. Stąd pospolite ruszenie.

Nic też dziwnego, że przy silnym udziale przeciwsyońskiej opozycyi, wybrani zostali pp: dr Basler, Altmann, Bradstadter, Axer M. i Gottdank.

Zapiski sceniczno-estradowe. Prawie że *embarras de richesse...* We wtorek 3 bm. odbył się w sali Magistratu koncert pań Heleny Heinrich-Witosławskiej (śpiewaczki) i Klary Mos'erówny (pianistki) przy b. słabiutkim udziale publiczności. Program obejmował prawie same swojskie utwory; wykonanie — porawne.

W niedzielę 8 bm. wystawia miejscowe Koło dramatyczne im Al. Fredry „Śluby panieńskie“.

Lwowski teatr artystyczny zjeżdża tu na dwa przedstawienia („Anatol“ Schnitzlera i „Czasy Mesyasza“ Szulima Asza).

Na 21 i 22 bm. mamy zapowiedziane występy opery stanisławowskiej z Hendrichówną, Ruszkowską i Ludwigiem.

„Tonkunstlerzy“ wiedeńscy pod dyrekcyą Oskara Nedbala dają koncert 26 bm.

Linia tych wieczorów nierówna, [illegible] bardzo Krakowi jeszcze „dramat[illegible] [illegible] „artystyczn[illegible] myśl swoją „reprezentacyę“.

Ze stolicy kraju.

(Śpiący Lwów. — Demonstrancya antydrożyźniana. — Oburzenie klerykałów ze Strzelnicy. — Manifestacya za kanałami. — Polityczny trup. — Prawdomowna ekselencya. — Zarozumiały nieuk).

Lwów, 7 października.

Do niedawna jeszcze nasze stołeczne-wolne królewskie-miasto miało wygląd najzwyklejszej w świecie Pipidówki i gdyby nie wychodzące tu aż zanadto licznie dzienniki, nie dowiedzielibyśmy się nic z życia miasta, iż w pałacy przy ul. Marszałkowskiej naprzeciw ogrodu jezuickiego rozgrywały się losy tegorocznej sesyi sejmowej, a następnie losy sejmowej reformy wyborczej. Miasto oficyalne, miasto polityczne — spało. Tylko gdzieś poprzez pokoje restauracyjne „Imperialu“, poprzez ogródki asfaltowe „Kryształówki“, czy balkonu „Avenue“, szeptem dyskretnym przemykały się szczegóły tych ponfnych obrad i przedostawały do prasy — ale odźwięku na zgromadzeniach publicznych, choćby nawet na konwentyklach tylko, nie miały one wcale, bo... zebrań tych nie było.

Dopiero drożyzna zatrzęsła miastem i wywołała najpierw burzę papierową, gdy policya nie pozwoliła na demonstracyę w najbliższą po krwawym Wiedniu niedzielę. Chodziły pogłoski, że nawet nielegalnie ona odbyć się musi, że uchwali wysłanie stugłowej deputacyi do cesarza — chodziły pogłoski, że i Lwów będzie miał swoją krwawą niedzielę. A jednak obeszło się całkiem dobrze bez rozlewu krwi, zgoła niepotrzebnego do zaprotestowania przeciw drożyźnie — obeszło się i bez deputacyi, na której czele dziwnieby wyglądali ck. socyaliści...

Przebieg demonstracyi niedzielnej zrobił na ogół bardzo dobre wrażenie swoją powagą — a wywołał tylko w światku t. zw. narodowym tj. klerykalno-strzelniczańskim gromy oburzenia z tego powodu, że postępowy demokrata, poseł Śliwiński, przemawiał na wiecu robotniczym i szedł na czele pochodu, mając po obu swoich stronach socyalistycznych posłów Polaka dra Diamanda i Ukraińca Wityka. Co innego, gdyby tak wiec podobny urządzał p. Rydygier lub p. Obly — wtedy całkiem „pasowałoby“ (mówiąc po lwowsku) p. Śliwińskiemu być tam, przemawiać i marszerować z jaką patryotyczną piosenką na ustach, lub hymnem ks. Wróblewskiego: „Bo nam do boju mocy brak!“ — a tam śpiewali „Czerwony sztandar“ i „Cześć wam panowie magnaci“... Zapominają szanowni pachciarze patryotyzmu, że poseł lwowski, wyszły z powszecznych wyborów, głównie mandat swój na robotniczych głosach opiera i im przedewszystkiem winien być wierny.

Nazajutrz po demonstracyi anty-drożyźnianej mieliśmy znowu manifestacyę za kanałami; w zasadzie swojej piękną i pożądaną, ale w wykonaniu niefortunną głównie z tego powodu, że referat oddano politycznemu trupowi, prof. Starzyńskiemu. Wiec ten — nie rozplakatowany zresztą po mieście, a ogłoszony tylko w dziennikach i skutkiem tego nieliczny — zwołała „Sekcya dróg wodnych“, organizacya międzypartyjna, która chciała podobno w doborze referentów zadukomentować ten swój charakter. Przewodniczył więc i zagajał poseł Kozłowski, centrowo-klerykalny konserwatysta, referat techniczny wygłosił inż. Maślanka, sympatyk ludowców i demokratów postępowych, a polityczny — p. Starzyński, wszechpolski podolak. Ten ostatni, obecnie całkiem nie czynny w parlamencie, nie mógł oczywiście dać autentycznych informacyi, jak stoi teraz sprawa kanałów, a przemawiający na wiecu Głąbiński, nie chcąc przyznać sprawiedliwości obecnemu prezydyum Koła Polskiego, że usilnie oto zabiega i coś wreszcie pozytywnego uzyskuje — rozpowiadał o dawnem Kole i o sobie, a tak jakoś „niedokładnie“, na swoją korzyść, że mu aż w pismach musiano następnie przypominać, gdzie się „pomylił“...

Wiec kanałowy ma jeszcze i pod tym względem swoje echa w prasie, że „Kuryer Lwowski“ wytyka „Gazecie wieczornej“ rzekomy jej pogrom na tym wiecu, a dr Battaglia w odpowiedzi na to zwymyślał p. Dąbskiego od „zarozumiałych nieuków“. *Suis.*

Mała kronika.

Przed sezonem koncertowym. Dyrekcya konc. krak., wobec niezwykłej liczby zgłoszeń o bilety na koncert Slezaka, zwraca uwagę za naszem pośrednictwem, że obecnie przyjmuje zamówienia jedynie i wyłącznie na abonament. Zgłoszenia o bilety na poszczególne koncerty nie będą uwzględniane. Termin rozpoczęcia sprzedaży biletów na każdy koncert ogłaszan[y] [będzie] na kilka dni wcześnie. Na koncer[t] [Slezak]a rozpocznie się sprzedaż dopiero w pie[rwszych] dniach listopada, natomiast na koncerty symfoniczne wiedeńskiej orkiestry i na wieczór Arriga Serato można będzie nabywać bilety w kasie dziennej (wejście z ul. Jagiellońskiej) od dnia 10 b. m. Programy koncertów symfonicznych są następujące: Dnia 24 października: 1) Weber Uwertura „Oberon“; 2) Beethoven Symfonia V (na ogólne żądanie); 3) Noskowski „Step“; 4) Mahler Symfonia nr. 1. Dnia 30 października wykonane będą: 1) Liszt „Tasso“; 2) Henri Rabaud „La procession nocturne“; 3) Vitezslav Novak: Słowacka suita; 4) Czajkowski Symfonia patetyczna (na ogólne żądanie). Dzieła Mahlera, Rabaud i Novaka są dla Krakowa nowościami.

Klub kupiecki. Dnia 5 b. m. odbyło [się] walne zebranie Klubu kupieckiego, na którem ukonstytuował się skład zarządu. Wybrani zostali: pp. Ludwik Halski, prezes; Józef Rudnicki, wiceprezes; Stefan Porębski, skarbnik; Teofil Bękner, sekretarz; Władysław Pagacz, Leon Schiller, Zenon Skalski, Franciszek Martin, Stanisław Karliński wydziałowi. Pp. Ludwik Lazar, Leon Sykutowski, Edward Czapliński do komisyi kontrolującej.

Celem klubu kupieckiego jest dążyć do zorganizowania kupiectwa i popierania wspólnych interesów. Tymczasowy lokal Klubu kupieckiego znajduje się przy ul. Szewskiej l. 9. I p.

Koncerty Towarzystwa muzycznego. Dyrektor, Feliks Nowowiejski, przygotowuje na obecny sezon cały szereg zajmujących koncertów symfonicznych, poświęconych twórczości obcej i polskiej z uwzględnieniem muzyki klasycznej i nowożytnego stylu. Pierwszy wieczór, wyznaczony na dzień 20 b. m. będzie uczczeniem setnej rocznicy urodzin F. Liszta. W skład programu wejdą poematy symfoniczne, między nimi słynne „Les Preludes“, prócz tego sonata H-mol i kompozycye choralne. Na następne miesiące przygotowane są przeważnie utwory mało znane lub po raz pierwszy u nas wykonywane. Z symfonicznych będą wykonane dzieła Bethowena (IX), Czajkowskiego (V symfonia), Goldmarka (Wiejskie wesele), Dworzaka, Smetany, Debussy'ego i innych. Osobny wieczór będzie poświęcony twórczości Ryszarda Wagnera, zapełniony wyjątkami z oper: „Walkirye“, „Reingold“, „Tristan und Isolde“, „Siegfried“ i „Parsifal“.

Na miesiąc grudzień zapowiedziany jest koncert polski z utworami, Karłowicza („Stanisław i Anna Oświęcimowie“), Szymanowskiego, Brzezińskiego, Różyckiego, Nowowiejskiego i innych.

Korepetytorzy z Bursy Akademickiej. Zarząd Bursy Akademickiej przy ul. Garbarskiej L. 7 podaje do wiadomości publicznej, że z pośród bardzo dobrze uczących się uczniów szkół średnich i słuchaczów Uniwersytetu Jagiell. mieszkających w Bursie można angażować korepetytorów. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w kancelaryi Bursy ul. Garbarska L. 7. (w ogrodzie) w godzinie urzędowej od 2—3.

Walne zgromadzenie Tow. Strzeleckiego odbyło się 1 b. m. w Sali Strzeleckiej pod przew. Dr W. Staniszewskiego. Przedmiotem obrad było kupno gruntów „Cichy Kącik“, zaofiarowanych do kupna na cele Tow. przez p. Leszczyńskiego za 190.000 K. Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono przejść nad tą ofertą do porządku dziennego, a wejść w pertraktacye z innymi właścicielami gruntów. Uchwalono dalej wybudować kosztem 20.000 K zimową strzelnicę i zimową kręgielnię.

Klub sportowy „Cracovia“ przeniósł swe biura z ul. Jabłonowskich na ul. Zgodę l. 1. I p.

Filia c. k. uprzyw. Galic. Akcyjnego Banku Hipotecznego w Krakowie.



Kapitał akcyjny Banku założ. w r. 1867 K 20,000.000
Fundusz rezerwowy . . . . K 8,000.000

Przyjmuje papiery wartościowe w depozyt do przechowania.
WYNAJMUJE SKRYTKI w KASACH
(Safe-Deposits).

Kupuje i sprzedaje papiery wartośc.
Przyjmuje wkładki pieniężne do oprocentowania.
Oprocentowanie rozpoczyna się od dnia złożenia.



Kto jest wielkim palaczem papierosów i bibułek cygaretowych a chce mieć nieuszkodzone zdrowie, niechaj poda adres swój kartką korespondencyjną do firmy: **Zakład hygieniczny Kraków,** ul. Sławkowska L. 14, Biuro: ul. Szewska 4 gdzie otrzyma darmo i opłatnie dotyczący prospekt.

Oryginalne amerykańskie maszyny do pisania **UNDERWOOD** poleca generalny zastępca na Galicyę i Bukowinę **Emil Urich** Lwów Sykstuska 29. Tel. 901. Kraków Szewska 19. Tel. 1164. Szkoła nauki pisania na maszynie. Zakład dla przepisywania i powielania. Wszelkie przybory do maszyn do pisania i powielania. Warsztat reparacyjny.

Pierwszorzędny magazyn obuwia „Marso" Kraków - - Grodzka 20 poleca: najlepszej jakości i trwałości obuwie męskie i damskie --- w cenach **kor. 10·50, 12·50, 16·50.**

Pierwszorzędna cukiernia - w Krakowie w Sukiennicach J. Noworolskiego i Ski przedtem **Rehman i Henrich.** Po gruntownem odrestaurowaniu i powiększeniu lokalu w stylu nowoczesnym, została otwartą dla Szan. Publiczności. — Towar doborowy. —

Bardzo ważne dla Pań! — Magazyn kapeluszy damskich

M. WŁODARSKIEJ

przeniesiony został z dniem 1 b. m. z dawnego lokalu na I-sze piętro tegosamego domu 2

pod L. 25 przy ul. Floryańskiej.

Poleca na sezon zimowy nadzwyczajny wybór modeli paryskich i wiedeńskich.

HOTEL SASKI

W KRAKOWIE

Pokoje od 3 koron wzwyż. — Omnibus przy każdym pociągu.

RESTAURACYA

pierwszorzędna. — Piwnice zaopatrzone w doborowe wina. — Sala restauracyjna na kilkaset osób. — Pięć gabinetów stylowo urządzonych. — Codziennie koncert muzyki salonowej.

KAWIARNIA

odnowiona i z przepychem urządzona. — Przeszło 150 pism. — Dwa bilardy systemu angielskiego.

Z poważaniem

Jakób Sichel, dzierżawca Hotelu Saskiego.

F. LORD, biuro techniczne

Kraków, Lubicz L. 1.

Skład maszyn i przyborów dla wszystkich zakładów przemysłowych i gospodarczych, jako to: cegielń, tartaków, młynów, gorzelń i browarów. — Kompletne urządzenia cegielń i tartaków. Stale na składzie w wielkich ilościach i wszelkich dymenzyach rury, łączniki i armatury. — Motory parowe i benzynowe. — Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyny i sznury gumowe, węże gumowe i parciane, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe, papier szybrowy, drut do ceglarek i wiele innych artykułów. — Instalacye światła elektrycznego i przeniesienia siły. — Skład wszelkich artykułów elektrotechnicznych. — Elektromotory, wentylatory, świeczniki i lampy stołowe. — Lampy łukowe. Lampki żarowe. Lampki Tantala i Wolframa. —

— Ceny fabryczne. — Kosztorysy bezpłatnie. —

Restauracya Hotelu pod Różą

w Krakowie, ulica Floryańska L. 14

pozostaje obecnie pod kierownictwem rutynowanego fachowca

Władysława Bogackiego

zarządcy Hotelu pod Różą.

poleca znakomitą kuchnię domową, doborowe napoje, piwo okocimskie, pilzneńskie i żywieckie. — Wchód do bufetu od ul. św. Tomasza. — Ceny umiarkowane. — Przyjmuje zamówienia na zebrania towarzyskie i wesela. — Wędliny własnego wyrobu.

Dachy nie wymagające reperacyi!! Pokrycie murów od strony wiatru.

ETERNIT

ŁUPEK ASBESTOWY.

Zakłady eternitowe: LUDWIK HATSCHEK, Linz, Vöcklabruk, Wiedeń, Budapeszt, Nyerges-Ujfalu.

Generalne zastępstwo: Kraków, Wrzesińska 11. Telefon 2047/VIII.

:—: Najlepsze w Czechach źródło nabycia. :—:

Tanie pierze.

S. Benisch

1 kg. pół szarego, dobrego, dartego 2 kor., 1 kg. lepszego 2·40 k., najlepszego półbiałego 2·80 kor., białego 4 kor., białego jak puch 5·10 kor., 1 kg. najlepszego, śnieżnej białości, dartego kor. 6·40 i kor. 8, 1 kg. puchu szarego 6 kor. i 7 kor., białego lepszego 10 kor., najlepszego puszku 12 kor. — Przy odbiorze 5 kg. franco. Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego Nanking'u, 1 pierzyna 180 cm. dług., 60 cm szer. wraz z dwiema poduszkami 80 cm. dług. 60 cm. szer., napełnione nowem, szarem trwałem jak puch pierzem 16 kor., półpuchem 20 kor., puchem 24 kor. Sama pierzyna 10, 12 14, 16 kor. Poduszka 3 kor., 3·50 i 4 kor. Pierzyna 200 cm. dług., 149 cm. szer. kor. 13, 14·70, 17·80 i 21. Poduszki 90 cm. dług., 70 cm. szer. kor. 4·50, 5·20 i 5·70. Piernaty z mocnej dymki w paski, dług. 180 cm., szer. 116 cm. kor. 12·80 i 14·80. Wysyłka za zaliczką począwszy od 12 kor. franco. Wymiana dozwolona. Za nieodpowiednie zwraca się pieniądze. Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie. S. BENISCH w Deschenitz Nr. 722. Böhmerwald.

Akcyjny Bank Związkowy

dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych - we Lwowie

Filia w Krakowie, ul. Wiślna l. 4

Eskontuje weksle i dewizy oraz udziela kredytów budowlanych.

Przyjmuje przekazy i inkasa na wszystkie miejscowości w kraju i zagranicą.

Kupuje i sprzedaje obce monety, papiery wartościowe i wydaje czeki pod najkorzystniejszymi warunkami.

Przyjmuje wkładki oszczędności, które oprocentowuje od dnia złożenia, 5000 K dziennie zwraca bez wypowiedzenia (większe kwoty za zgodą Dyrekcyi).

Podatek rentowy opłaca z własnych funduszów.

Stopa procentowa od wkładek zależna od umowy.

Godziny urzędowe od 9—1 i od 3—5.

Szczotki do ubrań i włosów, Szczotki do zamiatania dywanów, Szczoteczki do zębów, rąk i paznogci, Perfumy francuskie oryginalne i na wagę od 60 hal. za 10 gr., Lawn-Tennis, Piłki nożne, Woda kolońska, Hamaki, Huśtawki, Wrotki sport kółeczkowy, Worki dla turystów — poleca najtaniej

L. Weindling, Kraków, ul. Grodzka 26.

KOMINY FABRYCZNE, CEGIELNIE!

buduje i urządza

Inż. Roman Z. Ciesielski w Krakowie, Garncarska 14.

Telefon Nr 1079.

Galicyjski Bank Ludowy dla rolnictwa i handlu

we Lwowie, ul. Sykstuska L. 17

Telefon 1677 i 1678

pod patronatem c. k. uprzyw. austr. Landerbanku.

Wkładki na książeczki wkładkowe od 20 kor. począwszy na 4½%

Wydawanie książeczek czekowych. Wypłata z książeczek wkładkowych do 5000 K dziennie bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, obce waluty i monety najkorzystniej.

Wypłaca kupony i wymienia talony oraz wypłaca wylosowane papiery wartościowe.

Przyjmuje zlecenia giełdowe pod najprzystępniejszemi warunkami i udziela wszelkich informacyi co do pewnej i korzystnej lokacyi kapitałów, przegląda bezpłatnie numery losów i innych papierów podlegających losowaniu.

Godziny kasowe od 9—1 i 3—5.

Singera „66" najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia.

ORYGINALNE SINGERA

Singera maszyny nabywać można li tylko w naszych składach.

SINGER CO.,

Tow. Akc. maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna L. 40 naprzeciw Teatru miejskiego.

Dywany perskie

FILIP HAAS i SYNOWIE

SKŁAD KOMISOWY

Kraków, ul. Szczepańska L. 7, I p.

Artystyczne, skromne i wytworne umeblowanie

Józef Sperling

Kraków, Dunajewskiego 7.

Ubrania sportowe. — Uniformy dla Pp. Studentów. — Płaszcze angielskie. — Nowości na sezon — poleca **Magazyn ubiorów męskich Henryka Dattnera** przedtem Braci Iscowitsch Kraków, Rynek 12. Wykonanie wykwintne. Materyały kraj. i zagr.

Konfekcya dziecięca przy ulicy Grodzkiej 6, w podwórcu, pod firmą „Maison Bebe" poleca na sezon obecny w wielkim wyborze płaszcze, żakiety, paltoty i ubranka dla chłopców, jak również sukienki, kapuzy i t. p.

Restauracya Starego Teatru

pod nowym zarządem otwarta została dnia 24-go września.

Doborowa kuchnia pod kierownictwem pierwszorzędnego kuchmistrza z Warszawy. Piwo pilzneńskie. Piwnica zaopatrzona obficie w najlepsze napoje i trunki. Cztery gabinety artystycznie urządzone. Mała sala na bankiety, wesela i zebrania towarzyskie. Codziennie koncert muzyki salonowej. — Antoni Kwiatkowski i Rudolf Streit, restauratorzy.

CENTRALNY BANK — **ÚSTŘEDNÍ BANKA**

Czeskich Kas Oszczędności — Filia w Krakowie — Českých Spořitelen

Wchód od ulicy św. Jana L. 1.

Wkładki oszczędności około kor. 115,000.000.

WADYA I KAUCYE

Wkładki na książeczki i rachunki bieżące oprocentowuje do **4 i pół procent.**

Najtańsze przekazywanie pieniędzy do Ameryki przez własne banki.

Kasa i kantor wymiany

otwarte są przez cały dzień od 8 rano do 7 wieczór **bez przerwy.**

Rynek L. 42, a róg św. Jana L. 1.

Wszelkie transakcye bankowe w ramach statutu.

Futra!

wszelkiego rodzaju — poleca jedyny w kraju

Magazyn Futer Synów Stanisława Wrońskiego

Lwów, ul. Teatralna 5. Kraków, pl. Szczepański 2. Tarnów, pl. Sobieskiego 5.

W porze letniej: Futra do przechowania przez lato pod gwarancyą. — Wykonanie wszelkich robót znacznie taniej niż w zimie.

Pierwszorzędne pracownie!

Futra!

GARDEROBĘ DZIECINNĄ dla chłopców do lat 14 dla panienek do lat 16 oraz kompletne wyprawy dla niemowląt w wielkim wyborze poleca

FRANCISZEK MARTIN

Kraków, Rynek gł. 12, vis-à-vis kościoła św. Wojciecha

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA MASZYN

ZIELENIEWSKI -- KRAKÓW

Rok założenia 1804 **TOWARZYSTWO AKCYJNE** **Rok założenia 1804**

Biuro: Ulica Krowoderska L. 65 **Telefon Nr 196**

Oddział I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe, pompy, maszyny wyciągowe, kopalniane, kompresory i t. p.

Oddział II. Kotlarnia:

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.

Oddział III. Budowa mostów i konstrukcyi żelaznych:

Mosty kolejowe, drogowe, konstrukcye dachowe i t. d.

MOTORY



„ELZETA“

Oddział IV. Odlewarnia żelaza i metali:

Odlewy budowlane i maszynowe podług własnych lub nadesłanych modeli do 10 ton w jednym kawałku.

Oddział V. Budowa statków:

Statki rzeczne, parowe i motorowe, łodzie, bagry lądowe i rzeczne, parowe i motorowe.

Oddział VI. Budowa motorów:

Motory naftowe i ropne najnow. konstrukcyi „ELZETA“.

Kordyał grunwaldzki

trunek prawdziwie dobry, mocny, niesłodki, zastępuje angielski „Gin“, zdrowy, smaczny, wyrób krajowy pierwszorzędny.

Powinien znajdować się w każdym domu, handlu łakoci, w restauracyach. — Przesyłka pocztą dwie butelki opłatnie do każdego urzędu pocztowego za zaliczką koron 7·—. — Przy odbiorze skrzynki 12 but. zawierającej znacznie taniej.

Dutkiewicz i Sowiński

Kraków.

Musgravego

oryg. PIECE iryjskie

najlepsze i najoszczędniejsze

„Dauerbrandy“

Największa siła ogrzewania!

Najdokładniejsza regulacya!

poleca

J. MEISELS, KRAKÓW

Sp. z ogr. odpow.

ul. Karmelicka 6. Tel. 163.

Cenniki darmo.

Zjedn. austr. akcyjne Tow. żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. p.

ROZKŁAD JAZDY:

a) z Tryestu do Nowego Yorku		b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro	
Oceania	14 październ.	Laura	12 październ.
Alice	21 „	Eugenia	26 „
Argentyna	3 listopada	Atlanta	18 listopada
Martha Washington	18 „	Sofia Hohenberg	23 „

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla Galicyi zachodniej i Bukowiny: **Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Americany GOLDLUST i Sp., Biuro spedycyjno-komisowe, Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego.**

Dla Galicyi wschodniej: **Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błonie 2,** oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie: **Tryest: Dyrekcya Austro-Americany, Via Molin Piccolo 2. Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Americany I., Kärntnerring 7. II., Kaiser Josefstrasse 36, oraz jeneralna Ajencya Austro-Americany Schenker i Ska.**

Wyrób i skład główny:

Apteka F. Gralewskiego w Krakowie.



Składy we wszystkich aptekach.

FAVORIT

żurnal sezonowy na jesień i zimę 1911/12.

Nowość! Wydanie z polskiem objaśnieniem mód; cena K 1·20, z przes. K 1·60, za zaliczką K 1·85 — poleca skład żurnali i gotowych krojów

M. LANDAU, Kraków, ulica św. Krzyża L. 5.

Prosimy żądać tylko wydania z polskiem objaśnieniem.

C. k. koncesyonowana i dyplomowana

Szkoła kroju damskiego modernistycznego

(Najnowszego).

Informacye i wpisy w dni zwykłe od godziny 9—12 i od 3—6 ul. Sławkowska 29 (dawniej Basztowa 13).

BLUZKI, HALKI

od skromnych do najwytworniejszych. Szale angielskie Himalaja, koronkowe i gazowe. — **Woalki, Rękawiczki, Pończochy.** — **Bielizna damska batystowa, webowa i perkalowa. — Trykoty damskie wełniane, jedwabne i Crepe de Santé**

poleca

Karol Jarosz przedtem **Zimler i Spółka**

Kraków, Rynek gł. 41 Linia A-B.

Wybór wielki! **Ceny niskie!**

Bank Przemysłowy

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem

we Lwowie

ul. 3-go Maja 19. Tel. 1580 i 1024

przyjmuje

wkładki na książeczki wkładkowe i na rachunek bieżący za oprocentowaniem dziennem pod bardzo korzystnymi warunkami. — Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. — Kasy otwarte od godz. 9-tej przed południem do 4-tej po południu bez przerwy. —

Celem umożliwienia lokowania pieniędzy w naszych książeczkach składkowych osobom, mieszkającym na prowincyi, przesyłamy na życzenie czeki pocztowej Kasy oszczędności, umożliwiając wpłatę dla naszego Banku przez każdy Urząd pocztowy. — —



Fabryka maszyn mleczarskich i cynowarnia oraz biuro techn.-mleczarskie

Józef Dobrzyński

Kraków, Sławkowska 12.

Dostarcza kompletnych urządzeń mleczarń, maślarń, obór itd. Cenniki na żądanie gratis i franko.

TAPETY - na sezon 1911 - TAPETY

oraz linkrusta, sztukaterye, listwy itp.

STEFAN IGLICKI **KRAKÓW Sławkowska 10**

MAGAZYN MEBLI I PRACOWNIA TAPICERSKO-STOLARSKA

Zakład pogrzebowy „Concordia“

JANA WOLNEGO

Plac Szczepański 2 (dom własny). Telefon 330.

ZYGMUNT ŚLIMAKOWSKI

Kraków, Rynek główny, Linia A-B, (obok gł. trafiki)

Magazyn Nowości dla Pań poleca: Bluzy, Halki, Czapki sportowe, Szale, Boa strusie, Woale, Żaboty, Ryszki, Kołnierze, Krawaty, Pledy, Paski, Parasolki, Parasole, Rękawiczki, Pończochy. **Fabryczny skład wstążek i koronek.** — Przybrania do sukien i kapeluszy.

W niedziele i święta sklep zamknięty. — — — — Listowne zlecenia odwrotnie

Redaktor i wydawca **Zygmunt Rosner** — Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie — Rządca Drukarni L. K. Górski.